Nr. 4. We Lwowie Wtorek dnia 4. Stycznia 1887. Rok XX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 cnt. od wiersza.

1886

II.

Sprawy monarchji austro-węgierskiej bliżej nas interesują; poświęcimy im cokolwiek więcej uwagi. Hrabia Taaffe pozostał ciągle jeszcze wierny swemu programowi pojednania i rządzenia „z po nad stronnictw“ — rozumie się w teorji, bo w praktyce o przeprowadzenie takiego programu w państwie o konstytucyjno-parlamentarnych formach Rządu, ani myśleć nie można.

Samo to żądanie jest negacją wszelkiego parlamentaryzmu, Rada państwa przestałaby być tem, czem być powinna, gdyby się nie składała z rządzącej większości i opozycyjnej mniejszości. Miał hrabia Taaffe dosyć a może nawet i nadto sposobności do przekonania się co znaczy opozycja, a słowo *„factiös“* które padło z ust najwyższych, dostatecznym powinno być tego dowodem. Dla czego hrabia Taaffe mimo to utrzymuje firmę Ministerstwa pojednawczego i fikcję rządzenia „z po nad stronnictw“, zaprawdę trudno by wytłómaczyć. Chyba, że hrabia Taaffe ma ukryty a dotychczas nie objawiony cel, zredukowania znaczenia rządów parlamentarnych do *minimum* i chce na razie przy pomocy większości rządzić „z po nad większości“. Nie chcielibyśmy jednak brać na serjo takiej interpretacji postępowania prezydenta gabinetu — mimo, że wiele oznak mogłoby za tem przemawiać.

W ostatnich czasach miał hr. Taaffe dwukrotną sposobność uzupełnić swój gabinet i za każdym razem uczynił to po nad głowami rządzących stronnictw parlamentarnych, dobrawszy sobie osobistości z po za Parlamentu. Nie chcemy tem bynajmniej dotykać fachowego uzdolnienia nowych doradców korony w sprawach oświaty i handlu — bo o nich to mówimy, ale jest to w każdym razie jeden więcej dowód, na jak słabych i kruchych podstawach zbudowany jest przedlitawski system reprezentacyjny. Z ustaw uchwalonych w ubiegłym roku pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie ustawa o pospolitem ruszeniu. Jestto nowy a bardzo dotkliwy ciężar, jaki spadł na ludność. Reprezentacja narodu uchwaliła go jednak bez szemrania, gdy z ust poważnych wyszły słowa, że pokój europejski wymaga koniecznie tak olbrzymiego uzupełnienia sił zbrojnych monarchji. Sprawa ugody z Węgrami, rozpoczęta dość wcześnie, nie doczekała się jeszcze załatwienia Dotychczasowy jej przebieg dał powód do wielu starć przykrych, bez których snadnie obejść się można było, gdyby stosunki nasze parlamentarne nie były tak — dziwne. Wspomnieliśmy już o stanowisku, jakie zajmuje Rząd hrabiego Taaffego w obec popierającej go większości. Długoletnie doświadczenie nauczyło hrabiego Taaffego, że nie potrzebując się liczyć **z** większością, **na** nią liczyć może. I tym razem przyszedł Rząd bez poprzedniego znoszenia się z większością, nie zasięgnąwszy w niczem jej zdania, z całym plikiem gotowych projektów ugodowych i .. z groźbą, że gdyby w nich kropka nad „i“ została zmienioną, Rząd nie omieszka wyciągnąć z tego faktu konstytucyjnych konsekwencyj. Zdaje się, że projekta owe musiały w dotkliwy sposób naruszać interesa poszczególnych krajów. jeżeli tak potulna dotychczas większość zdobyła się na jaką taką opozycję. Najbardziej zakwestjonowaną została, jak wiadomo, taryfa cłowa i jej pozycja „nafta.“ Polacy, najbardziej w tej sprawie interesowani, znaleźli się z początku bardzo odważnie i przyjęli jednomyślnie znany i okrzyczany wniosek Suessa, pod naciskiem jednak Rządu odwołali swą uchwałę i zgodzili się na wniosek Grocholskiego, podobny w zasadzie do wniosku rządowego, a różniący się od niego tylko wysokością cyfry. Wniosek ten stał się uchwałą Izby. Potrzeba było nowych rokowań z Węgrami i okazało się, że Węgrzy i tego wniosku przyjąć nie chcą. Obecnie stoimy więc na nowo — u początku. Dotychczasowe bowiem rokowania nie przyniosły dodatniego rezultatu.

Mówiąc o sprawach austrjackich, trudno pominąć milczeniem wypadki ostatnie w Sejmie czeskim, zwłaszcza, że są one nowym a jaskrawym dowodem, do jakiego *absurdum* dochodzi się drogą programu „pojednania“. Daleką jest od nas myśl robienia Rządu odpowiedzialnym za *exodus* Niemców z Sejmu czeskiego, pragnęlibyśmy tylko, by hrabia Taaffe przekonał się, że nie można żądać rzeczy niepodobnych, i że w tym punkcie Niemcy mają może słuszność, że gdy rzeczy tak dalej pójdą, trzeba będzie — Ministerstwa dla pojednania Niemców. Że ten gabinet nie będzie gabinetem Taaffego, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Inna rzecz, jak się ten ostatni krok Niemców, który według słów jednego z wybitnych posłów niemiecko-czeskich jest tylko przygrywką do dalszej muzyki ostrzejszego tonu, przedstawia ze stanowiska objektywnego, lub choćby nawet ze stanowiska dawnego programu i dawnych tradycyj obecnej opozycji. Wszak niedawne to czasy, kiedy opozycja niemiecka szumnie i głośnie wołała, że ona i tylko ona w przeciwieństwie do innych stronnictw jest państwową partją wiernokonstytucyjną. Dotychczas nie znany nam żaden akt, któryby świadczył, że Niemcy formalnie z tym programem zerwali. Że *de facto* z nim zerwali dowodem choćby ostatnie wystąpienie w Sejmie czeskim. To przecież i najzagorzalszy Niemiec przyzna, że opuszczenie konstytucyjnego ciała parlamentarnego, choćby nie wiedzieć czem usprawiedliwić się dało — wiernokonstytucyjnością nazwać nie można. Więc gdzież chcą teraz Niemcy walczyć i dobijać się swych praw? Chyba po za ciałem prawodawczem — a to nie jest przecież zgodne z konstytucją. Niemcy ostatnim swym krokiem abdykowali sami ze stanowiska państwowego. Umiarkowańsi posłowie niemieccy przewidywali snać groźne następstwa tego kroku, wpływ ich był jednak za mały, aby przytłumić „ton ostrzejszy“.

Ze spraw specjalnie węgerskich zasługiwałaby na zmiankę znana sprawa Janskyego. Nie myślimy bynajmniej pochwalać ekscesów ulicznych, które powstały skutkiem zbytniego pietyzmu, połączonego z brakiem politycznego taktu austrjackiego jenerała — cały jednak przebieg sprawy i jej zakończenie były świetnym dowodem, jak głęboko wkorzenione są w narodzie węgierskim instytucje konstytucyjne i z jakim naciskiem Węgrzy umieją strzedz praw zdobytych. Monarsze pismo odręczne. wystosowane pod adresem Tiszy do narodu węgierskiego, jest unikatem w swoim rodzaju i świadczy, z jaką skrupulatnością w sferach decydujących unikają wszystkiego, coby w czemkolwiek dotknąć mogło uczucie narodowe i patrjotyzm węgierski.

Ze spraw, dotykających obie połowy monarchji, mamy kilka faktów do zanotowania. Sesja Delegacyj wspólnych powołanych *ex officio* do traktowania wspomnianych spraw, należy bezsprzecznie do najwybitniejszych od czasu powstania dualistycznej formy Rządu. Tematu do obrad nie brakło. Sprawa wschodnia roztoczona została przed Delegacjami w całej pełni, a jeśli zważymy, ile żywotnych interesów monarchji austro-węgierskiej jest w sprawie tej zaangażowanych, łatwo pojmiemy, że Delegacja *nolens volens* musiała w sprawie będącej właśnie na porządku dziennym zabrać głos i zająć pewne określone stanowisko. Że i tym razem punkt ciężkości obrad politycznych spoczywał w Delegacji węgierskiej, nie zadziwi nikogo choćby pobieżnie obznajomionego ze stosunkami. Zdaje to się już być przywilejem Madjarów, że w sprawach ważniejszych, dotykających całości monarchji, oni mają głos pierwszy. Tem łatwiej to było Węgrom uczynić teraz, gdy właśnie w ich gronie zasiada były kierownik zewnętrznej polityki monarchji i twórca przymierza austro-niemieckiego, a więc tem samem najkompetentniejszy jego interpretator. Przyzwyczajono nas dotychczas uważać przymierze arstro-niemieckie za kamień węgielny całej naszej polityki zagranicznej i za podstawę pokoju europejskiego. W sprawie przesilenia bułgarskiego miało to przymierze pierwszą odbyć próbę, choć tylko teoretyczną i—zawiodło. Okazało się bowiem, że interesa monarchji austro-węgierskiej dadzą się tylko z trudnością pogodzić z zachciankami węgierskiemi. Odwoływano się do Niemiec, które jako sprzymierzone z nami, miały wystąpić w obronie zagrożonych naszych interesów. I cóż ztamtąd odpowiedziano? Oto, że Niemcy nie mają żadnych interesów w Bułgarji, że więc Austrja w żadnym razie nie może i nie powinna liczyć na Niemcy. Dowiedzieliśmy się nagle o szczególnej teorji przymierzy w ogólności, a austro-niemieckiego w szczególności. Każda strona ma interesa własne, odrębne, a do strzeżenia tych sama jest powołana, przymierze odnosi się tylko do spraw wspólnych. Nam się przeciwnie zdawało. Sądziliśmy zawsze, że jeśli między państwami przychodzi do skutku przymierze, zwłaszcza tak serdeczne, jak austro-niemieckie — to odnosi się ono do obrony wszystkich interesów każdej strony, a przedewszystkiem interesów odrębnych, bo według naszego widzenia rzeczy, do obrony interesów wspólnych państwa, parte siłą konieczności, bez osobnych przymierzy same się złączą. Czy przymierze austro-niemieckie od pierwszej chwili swego istnienia miało ten charakter, nie umiemy powiedzieć. Sądząc po enuncjacjach hrabiego Andrassego, trzeba przypuścić, że nie. Były minister spraw zewnętrznych podniósł z całym naciskiem, że zawarte przez niego z księciem kanclerzem niemieckim przymierze inną miało cechę. Zresztą należy przypuścić, że nie bylibyśmy tak często z ust najkompetentniejszych słyszeli zapewnienia o sile, znaczeniu i pewności przymierza. Wówczas, kiedy te zapewnienia dawano — wierzymy — dawano je w najlepszej wierze. Kto się przyczynił do tego, że przymierze. właśnie w chwili, kiedy miało dokumentować swą wartość, straciło nagle pierwotny swój charakter, nie chcemy sądzić, że nie Austrja, to pewna.

Godzi się jeszcze wspomnieć, o pierwszej racie zapłaconej przez Delegacje na karabiny repetjerowe, gwałtem potrzebne do utrzymania pokoju europejskiego. ***Si vis pacem, para bellum*** jest obecnie dewizą wszystkich bez wyjątku Rządów.

Ze spraw specjalnie galicyjskich zasługuje naturalnie w pierwszym rzędzie na uwagę ustąpienie marszałka krajowego dr. Mikołaja Zyblikiewicza i zamianowanie hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa jego następcą. Fakt zbyt świeży i zbyt dobrze znany, byśmy się nad nim dłużej zatrzymywać mieli. Czy nowy marszałek odpowie choć w części pokładanym w nim przez jego przyjaciół politycznych nadziejom — czas okaże. Co do innych spraw galicyjskich, w pierwszym rzędzie co do regulacji rzek, jeśli sprawę tę mamy uważać za sprawę wyłącznie galicyjską, to dotychczas prócz dwukrotnego przyrzeczenia monarszego, nic zresztą nie mamy.

* * *

Ręka nam drży, a krew w żyłach się ścina, gdy przywodzimy na pamięć wypadki roku ubiegłego w częściach byłej Rzeczypospolitej pod zaborem pruskim i rosyjskim. Niestety, nie wolno nawet dać wyrazu uczuciom — w obec czuwającej nad nami Prokuratorji. Zaznaczamy tylko, że rok ubiegły krwawemi zapisze się głoskami w historji porozbiorowej naszego narodu. Osławione a tchnące despotyzmem azjatyckim hasło kanclerskie „siła przed prawem“ najbrutalniejszą przybrało formę. Cały szereg gwałtów i bezprawia chciano przybrać w formę prawa, zmuszając służalczy Sejm do uchwalenia ustaw niezgodnych z najprymitywniejszem pojęciem sprawiedliwości i słuszności.

Nie lepiej się wiodło Polakom pod zaborem rosyjskim. Eksterminacyjna polityka carska, nie krępowana żadnemi względami na prawo lub ustawy w niczem nie ustępowała polityce z lat poprzednich.

Taki byłby mniej więcej nekrolog polityczny roku tysiącznego ośmsetnego ośmdziesiątego szóstego.

Sprawy sejmowe.

Następne posiedzenie Sejmu, które odbędzie się w poniedziałek 10. b. m., nie będzie, zdaje się obfitować w wielki porządek dzienny. Komisje pozostawiły bowiem przed świętami bardzo nie wiele materjału.

Komisja administracyjna przygotowała sprawozdanie o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia miejscowości Krzywki ze związku gminy Ładyczyn w powiecie Tarnopolskim i utworzenia z niej samoistnej gminy.

Miejscowość Krzywki mimo pozornego przynależenia do związku gminy Ładyczyn, nigdy rzeczywistej administracyjnej łączności z tą ostatnią nie tworzyła. Zarządzała oddzielnie swoim majątkiem gminnym, załatwiała samoistnie sprawy policji miejscowej oraz sprawy poruczonego zakresu, prowadziła zupełnie samodzielne gospodarstwo budżetowe. W ten więc sposób istniała w tej miejscowości sprzeczna z ustawami a przez władze nadzorcze tolerowana samoistność.

Komisja wnosi projekt do ustawy mocą której miejscowość Krzywki zostać ma samoistną gminą.

Również przygotowała komisja administracyjna sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia przysiółka Wulka Turebska ze związku gminy Turbia w powiecie Tarnobrzeskim i utworzenie z niej gminy samoistnej. Komisja zgadza się na proponowane przez Wydział krajowy wyłączenie i wnosi odpowiedni projekt do ustawy.

Komisja drogowa przygotowała sprawozdanie o petycji hr. Edwarda Krasickiego w przedmiocie uwolnienia obszarów dworskich od udziału w zarządach drogowych. Komisja wnosi przejście do porządku dziennego.

Komisja budżetowa załatwiła petycję komitetu parafialnego gr. kat. cerkwi św. Norberta w Krakowie, o udzielanie subwencji z funduszu krajowego na restaurację i odnowienie tej świątyni — wstawiając na ten cel do budżetu krajowego kwotę 2000 złr.

Nadto załatwiła komisja budżetowa petycję p. Kazimierza Pańkowskiego, profesora kraj. wyższej szkoły rolniczej i administratora folwarku w Dublanach, o zaliczkę na płacę z wnioskiem na udzielenie zaliczki w kwocie 2.500 złr. zwrotnej w trzech latach.

Prócz powyższych sprawozdań zamieszczonym zostanie na porządku dziennym następnego posiedzenia wniosek p. Skałkowskiego, mający na celu wezwanie Rządu, ażeby wpłynął na Bank austro-węgierski w tym kierunku, by przy organizacji istniejących i otwarciu nowych kantorów pomocniczych tegoż Banku w naszym kraju, uwzględniano życzenia interesowanych powiatów i gmin, i by poruczano utrzymywanie takich kantorów instytucjom, które dają gwarancję, że przy sprawowaniu zastępstwa Banku nie będą pomijać interesów rolnictwa i przemysłu.

Nadto członkowie komisji budżetowej zobowiązali się wypracować przydzielone sobie referaty podczas feryj świątecznych i przybyć do Lwowa w dniu 8. stycznia. Komisja ta przed ponownem zebraniem się Sejmu ma odbyć cztery posiedzenia i załatwić budżet, a w takim razie sprawozdanie komisji o budżecie zamieszczonem będzie na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych. Dowiadujemy się, że komisja bez podnoszenia dotychczasowego dodatku krajowego po 30 cnt. od 1 złr. podatków bezpośrednich, zdoła zaspokoić potrzeby krajowe. Prawdopodobnie dział: „Meljoracje“, a raczej wsparcia dawane na meljoracje rolnicze natrafią na pewną opozycję. gdyż wielu posłów jest zdania, że wydatki na powyższe cele są po większej części bezużytecznemi, a tem samem bez potrzeby obciążają budżet krajowy.

W preliminarzu funduszu indemnizacyjnego, którego referat spoczywa w rękach p. Chrzanowskiego, komisja budżetowa wnieść ma obniżenie dodatków do podatków o 3 centy.

Korespondencje.

Z Podlasia 26. grudnia.

Prześladowania unitów nietylko nie ustają, lecz przeciwnie wzmagają się. Rząd rosyjski widocznie groźbę swą postanowił wykonać i ci unici, którzy w ciągu kilkunastoletniego prześladowania wytrwali w wierze ojców, powędrują na dalszą Północ. Grunta, sadyby i zabudowania unitów, zostających na wygnaniu w gubernji Chersońskiej, otaksowują, a unitom wygnańcom głoszą, iż wraz ze swemi rodzinami zostaną zesłani na osiedlenie do Syberji, lub wschodnich gubernij, gdzie nadadzą im ziemie. W gubernji Siedleckiej, powiecie Radzyńskim otaksowano grunta, sadyby i zabudowawia 21 unitów-wygnańców, przy czem od rodzin Zarząd gminny wymógł piśmienne zobowiązanie, że z majątku nic nie sprzedadzą. O wywiezieniu dwudziestu tych rodzin zawiadomił ich już Zarząd gminny. We wsi Glinny-Stok (powiat radzyński, parafja Parczew) otaksowano prawie całą wioskę. W powiecie Włodawskim, w miasteczku Ostrowcu otaksowano nietylko grunta włościan-unitów, lecz nawet czterech katolików obrządku łacińskiego. Zwracają szczególną uwagę na tych unitów, którzy z miejsca wygnania udają się na Podlasie dla odwidzenia swych rodzin. Unitów takich wysełają napowrót do gubernji Chersońskiej, a w ostatnich czasach prócz tego wytoczono im procesa o włóczęgostwo. Od roku na Podlasiu rozpoczęły się kompletne obławy na unitów, udających się z miejsca wygnania do swych stron rodzinnych. Podczas obław cała wioska pozostaje w trwodze, gdyż w razie znalezienia w niej unity każą wszystkim włościanom płacić karę. Unitów zaś pojmanych, strażnicy biją i znęcają się nad nimi. Bywały przykłady, że tak ich pobito i zraniono, iż albo umierali w szpitalu, albo zostali skaleczeni i niezdolni są do żadnej pracy na całe życie. W Parczewskiej parafji, we wsi Zmiennej strażnicy złapali unitę z gubernji Chersońskiej i przyprowadzili go do jego domu. Już zmierzchło; ogień w mieszkaniu pogaszono i unita, korzystając z ciemności zdołał umknąć przez okno. Rzuciła się za nim w pogoń policja, rozległy się raz po raz trzy wystrzały. Unita został raniony; porwano go i skrępowano, a policjant rannego już uderzył szablą kilka razy w głowę. Unitę odwieziono do szpitala w Radzyniu. Życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

Wiedeń 31. grudnia.

(*Dziennikarska wojna o naftę.*)

(R.) Sprawa cła od nafty, która się jeszcze nie posunęła ani o pół cala naprzód od czasu ostatniej konferencji cłowej, zwołanej *ad hoc* w październiku, weszła obecnie w ciekawe stadjum wojny dziennikarskiej. Stronami walczącemi są mianowicie peszteńska półurzędowa *Correspondens* i austrjacki półurzędowy ***Fremdenblatt***. Przed kilku dniami zwróciliśmy już uwagę na początek tej wojny, pisząc o sprostowaniu, jakie zamieścił ***Fremdenblatt*** w skutek mylnych wiadomości zamieszczanych przez półurzędówkę węgierską o powodach podróży pana Szaparego do Wiednia. Dzisiaj, to samo pismo, przemawiając tym razem z pewnością z wyższego natchnienia, zabiera znowu głos, ażeby w dłuższym artykule bez żadnych gródek wykazać z jednej strony tendencyjność powtórnego komunikatu tejże samej gazety peszteńskiej, a z drugiej wyświecić fałszywe stanowisko Rządu węgierskiego w sprawie naftowej.

W skutek odpowiedzi, jaką *Budap. Corr.* otrzymała od niektórych tutejszych dzienników, a pomiędzy temi i od *Fremdenblattu* na pierwszy swój komunikat, zawierający fałszywą wiadomość, jakoby Rząd austrjacki gotów był przyjąć propozycje p. Szaparego co do załatwienia sprawy naftowej, taż sama gazeta powtórnie zamieściła komunikat, w którym usiłuje zwalczać stanowisko Rządu austrjackiego. Oto twierdzi, że ustawa cłowa obejdzie się zupełnie bez nowych przepisów wykonawczych, których żąda p. Dunajewski, ponieważ przepisy takie już od r. 1882 istnieją.

„Rzeczywiście, powiada *Fremdenblatt* — przepisy takie istnieją, ale czyż są one nienaruszalną świętością, czyż nie chodzi właśnie o zmianę tychże? Praktyka wykazała, że są niedostateczne, że dopuszczają obejście ustawy cłowej, bo dozwalają wprowadzanie na wielką skalę sztucznie zabarwionego destylatu. A więc jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem Rządu zmienić te przepisy, zastąpić je lepszemi“.

„I dalej polemizuje ***Fremdenblatt*** w sposób podobny nie szczędząc wyrażeń dobitnych i ostrych i dziwiąc się, jak może Rząd węgierski opierać się przy czemś, co jest grubem wykroczeniem przeciwko ustawie. „Że nadużycia, powstałe w skutek niedostatecznych instrukcyj — powiada dalej — bardzo wychodzą na dobre niektórym węgierskim rafinerjom, to przecież nie może być dostatecznym powodem dla Rządu węgierskiego do tolerowania nadal tych nadużyć, tak samo jak Rząd austrjacki nie ścierpiałby nigdy czegoś podobnego na swojem terytorjum. Zresztą chodzi jedynie o wykonanie zasady, zawartej już w instrukcji z r. 1882, mocą której „urzędy cłowe obowiązane są uważać, czy rafinowane już oleje nie bywają umyślnie ciemno zabarwiane, ażeby podlegały niższej opłacie“.

Wykazuje dalej ***Fremdenbl.***, że jedynie racjonalnym jest wniosek Rządu austrjackiego, ażeby środkiem odróżnienia prawdziwego surowca od zabarwionego destylatu była próbna destylacja, dająca miarę zawartości olejów świetlanych. Postępowanie takie, przyjęte i poparte przez naukę i rzeczoznawców w ostatniej ankiecie. byłoby z pewnością pewniejszym środkiem rozpoznania, niż to które stę dotychczas praktykuje na urzędach granicznych, a mocą którego rozstrzyga jedynie większa lub mniejsza przeźroczystość oleju obserwowanego do świecy! Sami rzeczoznawcy węgierscy przyznali, że takie postępowanie jest niedostateczne.

Fremdenbl. tak kończy: „***Bud. Corr.*** twierdzi, że jest to rzeczą nową, jakoby austrjacki przemysł naftowy cierpiał wskutek importu olejów kaukazkich. Istotnie, gdybyśmy za przemysł naftowy uważali jedynie tę praktykę, celem której jest zanieczyszczenie fabrykowanego zagranicą destytalatu, a następnie usunięcie zabarwienia domieszanego w celach defraudacji, wówczas miałby ów organ słuszność; my jednak rozumiemy pod słowem „przemysł naftowy“ ten przemysł, który się zajmuje rafinerją rzeczywiście surowych olejów, czy to krajowych, czy importowanych. A ten przemysł z pewnością utrzymać się nie może obok nadużycia, praktykowanego przez kilku importerów fabrykowanego surowca“.

Po raz to pierwszy odzywa się organ Rządu austrjackiego w tonie tak bezwzględnym. Widocznie Rząd ten postanowił posunąć do ostateczności upór przy swojem zapatrywaniu na środki załatwienia kwestji naftowej,; widocznie się przekonał, że jedynym środkiem zwalczenia niepojętego oporu Węgrów jest apelacja do opinji publicznej i dla tego tak głośno i jawnie wykazuje niemoralność stanowiska Rządu węgierskiego.

Polityka Rosji.

Tygodnik ***England*** z 25. b. m. zawiera artykuł pod tytułem „The Game of Russia“, napisany przez pułkownika Malleson, C. S. J. (towarzysz gwiazdy indyjskiej,) który, jako bardzo pouczający i interesujący, w dosłownem dajemy tłumaczeniu:

„Dnia 13. września 1865 lord Palmerston, podówczas pierwszy minister, w *liście* do lorda Russel, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, tak wyraża swoją opinję o przyszłości Rosji. „„Co do Rosji — pisał — w danym czasie stanie się ona państwem prawie równie wielkiem jak dawne państwo rzymskie. Kiedy jej się to tylko podoba, może zostać panią całej Azji, wyjąwszy Indyj angielskich. Gdy zaś przy zaprowadzonych ulepszeniach dochody jej będą odpowiednie do jej obszaru, a koleje żelazne skrócą odległości — będzie ona miała nadzwyczajną ilość ludzi na swe rozporządzenie, jej środki pieniężne będą olbrzymie a możność transportu armji nadzwyczajna.“ “ *)

„Jakiegoż postępu nie zrobiła Rosja przez te dwadzieścia jeden lat, jakie upłynęły od czasu, kiedy te słowa były napisane, by usprawiedliwić to jasnowidzenie lorda Palmerstona? Wtedy dopiero właśnie co była zajęła granice Kaukazu, nie postąpiła jednak ani o cal po za morze Kaspijskie. Obecnie jest ona panią Azji środkowej — w istocie wyjąwszy cesarstwa chińskiego, Indyj, historycznego lennika (vassal) Indyi na ich północno-zachodniej granicy i Persji — jest panią całej Azji. Jej dochody nie są dotąd odpowiednie jej posiadłościom, gdyż obszary, które pochłonęła i pochłonięcie których zbliżyło ją do granic krajów płynących mlekiem i miodem, są po większej części niepłodne i spustoszone. Lecz olbrzymia nić kolei żelaznej łączy Petersburg z równiną, na której kwitło kiedyś główne miasto Azji środkowej, skład jej handlu i ogniwo łączące puszczę z grodami płaszczyzn, wszech-ważny Merw. Ten sam system kolei pokrył swą żelazną taśmą jeden bok trójkąta, który zawiera Rosja — północną granicę Khorasanu. Rozporządza nadzwyczajną ilością ludzi, może przewozić swe armje przez wielkie odległości, a co do jej środków pieniężnych — chociaż dotąd ich nie posiada — armje jej stoją na granicach krajów, które od niepamiętnych czasów opłacały cenę najazdu, ponosiły [illegible] wojny narzuconej przez najezdników i które pewno i teraz będą musiały poddać się tej samej pustoszącej konieczności. Zaprawdę, ze wszystkich politycznych proroctw, jakie kiedykolwiek zrobiono, to lorda Palmerstona okazało się najprawdziwszem. On przynajmniej znał Rosją.

„Z febrycznym niepokojem wygląda świat teraz jej przyszłego poruszenia. Dla tych, którzy badali naturę jej polityki są pewne dosyć jasne wskazówki, jaki ten przyszły krok będzie. Gdyby jednak świat, zaniedbujący wszystko, wyjąwszy namiętności mijającej godziny, miał zapomnieć naturę tej polityki, przytoczę znów tego wielkiego męża stanu, który posiadał wyjątkową sposobność do jej badania.

„„Polityką i praktyką Rządu rosyjskiego“ “, pisał lord Palmerston w roku 1853, „„było zawsze posuwać swe wkraczania tak prędko i tak daleko jak pozwoliły na to apatja i brak energji innych Rządów, lecz zatrzymywać się zawsze i cofać, gdy spotka stanowczy opór, a później znów rzucać się na swą zamierzoną ofiarę. — Dla ułatwienia tej polityki Rząd rosyjski miał zawsze dwie cięciwy do swojego łuku — umiarkowane słowa i zapewnienia swej bezinteresowności w Petersburgu i Londynie; czynne zaczepki przez swych ajentów na scenie operacji. Jeżeli te zaczepki lokalnie udały się, Rząd petersburski udaje je jako fait accompli, którego nie zamierzał, od którego jednak bez naruszenia honoru wycofać się nie może. Jeżeli ajentom lokalnym nie powiodło się, Rząd wypiera się ich, odwoływa ich i powołuje się na to, co mówił poprzednio, jako dowód, że ajenci przekroczyli swe instrukcje.“ “

„Obecne położenie Rosji w obec Francji w Europie nie jest pochlebnem jasnowidzeniu (prescience) mężów stanu rosyjskich, którzy podpisali traktat berliński. Rzut oka na mapę wskazuje dwa niezależne państwa, Rumunję i Bułgarję, leżące między granicami Rosji i paszalikiem Adrjanopolu, a ostatnie z tych dwóch państw, dotyka austro-węgier-

*) Asley'a „Życie lorda Palmerstona.“ Vol. II. str. 270—1.

skiej monarchji. Trzeba było tylko, by Bułgarja była wolną, by marsz lądem na Stambuł stał się na zawsze niemożliwym. Rewolucja zeszłoroczna, która połączyła dwie Bułgarje, słusznie tak zwane; bohaterskie postępowanie księcia Aleksandra Battenberga, który własnem prawem ramieniem odparł nieprowokowany napad Serbów; pokój, który zatwierdził pod jego panowaniem naturalne połączenie jednego narodu sztucznie rozłączonego, przyczyniły się wiele do utworzenia państwa, które powinno było być wolne i od wpływu Rosji i od lennictwa Turcji, jedno tylko państwo wyjąwszy, tak zapatrywała się Europa na wynik rewolucji i wojny.

„Uczciwe serca Europy witały księcia Aleksandra jako bohatera chwili, jako męża, który rycerską swą śmiałością zrobił wielki krok naprzód do rozwiązania zagmatwanego zadania załatwienia kwestji wschodniej.

„Rosja jedynie złem patrzała okiem na to dziarskie i polityczne postępowanie, które przyczyniło się niepomału do utworzenia nieprzełamanej zapory między nią a złotem miastem. Nie dlatego prowadziła ona wojnę w 1878 r., nie dlatego poświęciła najlepszych swych żołnierzy pod Plewną i złupiła swego sprzymierzeńca nazajutrz po swem zwycięstwie.

„Starała się ona wszystkiemi siłami utworzyć lenną Bułgarję, która byłaby Polską bez niepokoi tej ostatniej, odległą prowincją za pomocą której i przez którą mogłaby działać na Stambuł. A o zgrozo! zamiast lennika ukazał się, jakoby Frankenstein mówiący otwarcie o niepodległości i każący wolność działania. Co miała Rosja robić? Na razie nie mogła otwarcie rzucić rękawicy — nie jest to nigdy jej zwyczajem rzucać otwarcie rękawicę — pełnej entuzjazmu i przyklaskującej Europie, którą waleczność księcia Aleksandra i szlachetny duch jego narodu pozyskały dla sprawy bułgarskiej.

„Wypowiedziała jednak swoje niezadowolenie; publicznie gniewała i sierdziła się, a w sekrecie wprowadziła natychmiast w wykonanie ten system tak doskonale opisany przez lorda Palmerstona — drugą cięciwę swej polityki — „czynne zaczepki przez swych agentów na scenie operacji“.

„Zadanie było trudnem, gdyż książę Aleksander pozyskał serca swego narodu. Zostało jednak dokonanem w końcu. W każdym zawodzie są łotry, w każdym obozie, jest co najmniej, jeden zdrajca. W sierpniu roku bieżącego nie posiadała się Europa z zadziwienia na wiadomość, że pochwycono księcia Aleksandra w jego pałacu i uwieziono go do miasta leżącego w obrębie rosyjskiej granicy.

„Prędko potem nadeszła wiadomość, że Bułgarzy uczuli ten napad, że książę Aleksander wyswobodził się, że wraca, że powrócił. Słowem, niecny plan, nietylko, że się nie udał, ale prawie wypadł na korzyść tych, na koszt których był uknutym, ku ruinie i bodaj zniszczeniu tych narzędzi, których użyto do wykonania go.

„Teraz nastąpiła scena, jakiej dotąd nie było w historji świata — scena, która da potomności wyobrażenie, jak nisko upadła polityczna moralność cywilizowanej Europy w dziewiątym dziesiątku wieku, który się chlubi z swej oświaty.

„Rosja — święta Rosja — cnotliwa Rosja — uznaje się głośno protektorką łotrów, którzy pochwycili swego księcia, i oznajmia, że nie powinni być ukarani. Idąc dalej zmusiła księcia Aleksandra do abdykacji, a mając teraz, jak jej się zdawało, grę w swem ręku, posłała innego łotra do Sofji, by wywołać zaburzenia w Bułgarji, tak samo jak je wywoływała w ubiegłem stuleciu w Krymie, w Polsce, w Rumunji, tak samo jak w bieżącem stuleciu wywoływała zaburzenia w Georgji, w Czerkasji, w Chiwie, w Bokarze. Jest to proces boy constrictora, który pokrywa swą ofiarę swym szlamem, nim się weźmie do połknięcia jej!

„Tym razem jednak wywiedziono Rosję w pole — na teraz przynajmniej. Cnota nie dała się uwieść przez występek. Bułgarja poznała się na procesie, który zniszczył tyle ofiar, i odrzuciła szych, jaki jej ofiarowano. Jej opór na prośby, groźby, bezczelność Kaulbarsa wywarły w końcu wrażenie na skostniałe sumienie Europy. Szepty ludów wyrosły na głośny protest prasy. Protest prasy ośmielił mężów stanu do wypowiedzenia wymownemi słowy myśli, jakie paliły serce każdego uczciwego człowieka. Dnia 9. listopada lord Salisbury w „Mansion House“, w kilka dni potem hr. Kalnoky w Buda-Peszcie przestrzegli Rosję, że honor córki berlińskiego traktatu, niepodległość Bułgarji, musi być uszanowaną!“

Wypadki na Wschodzie.

Biorąc asumpt z nadania hrabiemu Andrassyemu obywatelstwa honorowego przez niektóre miasta bułgarskie, widzi się praska *Politik* spowodowaną do następujących uwag: „Wysoce awanturnicza wiadomość obiega dziś pisma. Kilka bułgarskich miast miało nadać hrabiemu Andrassyemu obywatelstwo honorowe. Wiadomość brzmi, jak zauważyliśmy, tak awanturniczo, że wątpimy w jej autentyczność. Jeżeli wiadomość jest jednak prawdziwą, wówczas musimy sobie zadać pytanie, zkąd panowie w Sofji przychodzą do tego, aby pod płaszczykiem Austrji drażnić Rosję i oburzać ją na siebie? Czy obecni władcy w Bułgarji rzeczywiście tak dalece stracili głowę i przypuszczają, że wzrastającej bezradności potrafią zapobiedz świadomem intrygowaniem między Austrją a Rosją? Byłoby to szalonem i karygodnem przedsięwzięciem w chwili, kiedy we Wiedniu żadnej nie opuszczają sposobności, aby panom bułgarskim dać do zrozumienia, że nikt nie ma ochoty popierać ich w opozycji przeciw Rosji. Przypuszczaćby raczej należało, że podróż deputacji przekonała Bułgarów, że żadne mocarstwo na kontynencie nie jest skłonnem stanąć po ich stronie przeciw Rosji, że byłby już czas, aby się Rejencja oglądnęła za sposobem, któryby jej ułatwił porozumienie z Rosją“. Niech nam nasza koleżanka z nad Wełtawy daruje, ale mimo całej naszej sympatji dla Czechów, i mimo gorącego pragnienia postępowania wszędzie i zawsze zgodnie z braćmi słowiańskimi, nie podzielamy powyższych zapatrywań. W sympatjach dla „batiuszki cara“ nigdy się nie spotkamy.

* *

Pełnomocnik wojskowy przy ambasadzie francuskiej w Stambule, pułkownik Caffarell rozpoczął temi dniami podróż inspekcyjną, która wywołała w sferach politycznych pewne wrażenie i dała powód do rozmaitych kombinacyj. Z Filipopolu donoszą, że pułkownik Caffarell, który w ubiegły poniedziałek tamtędy przejeżdżał, znajduje się na drodze do Sofji Bukaresztu i Belgradu i że misją jego jest zbadać siły zbrojne Bułgarji, Rumunji i Serbji i zdać o tem sprawę — Porcie. W Filipopolu rozeszła się pogłoska, że między Francją a Rosją przyszło do skutku porozumienie, które czyni zrozumiałem te usługi francuskiego pełnomocnika w interesie akcji turecko-rosyjskiej. Nadto przypominają sobie, że jenerał Kaulbars podczas swego pobytu w Stambule z nikim tak często, serdecznie i poufale nie konferował, jak właśnie z pułkownikiem Caffarellem. *Temps* oświadcza wprawdzie, że pułkownik podjął swoją podróż za zezwoleniem swojego Rządu celem inspekcji niektórych załóg tureckich, mimo to jednak wydaje się misja oficera francuskiego w służbie Turcji, w obecnej chwili, kiedy stosunki między Stambułem a Londynem są tak naprężone — bardzo podejrzaną. Tłumaczenie powyższe nie tłumaczy zresztą jeszcze, czego pułkownik Caffarell przy inspekcyj wojsk tureckich ma szukać w Sofji, Bukareszcie i Belgradzie.

* * *

Ze Stambułu telegrafują do *Nowosti*, że między ambasadorem angielskim White'm a wielkim wezyrem przyszło do ostrego starcia. Powodem kłótni była okoliczność, że ajenci angielscy przekupili straż pałacu wielkiego wezyra, a uwięziwszy tegoż kamerdynera, zabrali mu bardzo ważne pisma kompromitujące wezyra.

Z prowincji.

Nowy Sącz 27. grudnia. Od 2 tygodni bawi u nas trupa towarzystwa dramatycznego pod kierownictwem H. Lasockiego. Jest to bezwątpienia jedno z najlepszych towarzystw prowincjonalnych. Umiejętność kierownicza, doborowy repertuar, praca artystów, wszystko każe nam istotnie uznać zasługi p. Lasockiego. Ku ogólnemu zadowoleniu publiczności odegrano tutaj następujące sztuki: „Wicek i Wacek“, „Gasparone“, „Chata za wsią“, „Wesoła wojna“, „Łobzowianie“, „Trzy pary trzewików“, „Ciotka na wydaniu“, „Rusin i Krakowianka“. Z artystów na zaszczytną wzmiankę zasłużyły sobie: Nowicki, Janusz, Szeliga, Różycki, Lelewicz, Marecki, Słonarski, Zagrocki. Z artystek zaś: Stanisławska, Reglewska, Szeliga, Janusz, Celińska. Reszta sił początkujących rozwija niemało chęci i talentu. Towarzystwo ma własną muzykę, którą stworzył i kieruje sam dyrektor. Ubolewać należy, że z dworków okolicznych dotąd nie widzieliśmy gości — kontyngent zatem widzów składa się przeważnie z urzędników municypalnych, kolejowych i młodzi szkolnej. Towarzystwo wyjeżdża ztąd niebawem.

Stanisławów 1. stycznia. *(Szkoła przemysłowa).* Gdy u nas założono fachową szkołę stolarstwa i rozpisano po wszystkich dziennikach galicyjskich konkurs na nauczyciela stolarstwa z warunkiem, aby tenże znał rysunek linearny stosowny do zawodu swego, zgłosiło się 4 kandydatów, a z tych jeden tylko odpowiadał wymaganiom, mianowicie p. Bełtowski ze Lwowa, który atoli żąda 800 złr. pensji rocznej, kiedy komitet jedynie 600 złr. temuż ofiarować może.

Czerniowce 31. grudnia. Stronnictwo nierumuńskie, które przy ostatnich wyborach sejmowych w r. 1885 napróżno starało się o uzyskanie reprezentantów ze swej strony — otrzymało od przeciwnego stronnictwa na Gwiazdkę starego roku niespodziewany prezent w postaci jednego sejmowego mandatu.

Na dniu 29. zm. odbył się wybór posła z II. grupy wielkich posiadłości na miejsce śp. br. Jakóba Szymonowicza, a odbył się przy dość licznym udziale obywatelstwa. Zebranie zagaił marszałek br. Wassilko i przedstawił zgromadzonym p. Wojciecha Zadurowicza z Szerowiec, jako jedynego kandydata obu komitetów, tj. rumuńskiego i nierumuńskiego. Kandydat został wybrany bez opozycji.

P. Wojciech Zadurowicz wypowiedział przy tem zapatrywanie swoje na stanowisko, jakie myśli zająć w Sejmie, a które da się streścić w następujących słowach:

„Zważywszy na przeważnie rolnicze interesa Bukowiny, każdemu posłowi, a więc i mnie zależeć będzie na podniesieniu dobrobytu kraju w powyższym kierunku. — Na drugim planie stawiam szkolnictwo, które uważam jako główną dźwignię wiejskiego ludu, bo przez oświatę wzmoże się u nas przemysł domowy, a tem samem i zamożność kraju. — Co do stanowiska politycznego, uważam równouprawnienie każdej narodowości, jako żądanie sprawiedliwe i tej zasady ściśle będę przestrzegał“.

Po dokonanym wyborze bardzo ważnym aktem była rezolucja poddana pod uchwałę przez p. Antoniego Kochanowskiego jun., a przyjęta przez zebranych. Rezolucja ta jest zastrzeżeniem, jakie obóz nierumuński słusznie uczynił w obec faktu, iż przyjął udział w obecnych wspólnych wyborach, a co przeciwnicy mogliby uważać za kapitulację z praw, jakich się dotychczas domagano. Rezolucji tej nie możemy w tej chwili podać w dosłownem brzmieniu, treścią jej było zastrzeżenie, że

„jakkolwiek kandydatura pana Wojciecha Zadurowicza została przez stronnictwo rumuńskie przyjętą, to jednak tym jednym mandatem nie zadawala się bynajmniej stronnictwo nierumuńskie, gdyż nic stanowi on jeszcze warunków zasadniczej ugody na przyszłość. To też stronnictwo nasze zastrzega sobie wolną akcję wyborczą w obec przyszłych wyborów“.

Rezolucja powyższa została przyjętą do wiadomości i na tem skończył się akt wyborczy.

Czerniowce 1. stycznia. Ogromnym pożarem zakończył się rok stary w naszem mieście. W młynie parowym Schlossmanna i Sp. pękła wczoraj o godz. 6½ wieczorem lampa naftowa, a robotnicy nie potrafili ugasić płomieni, które w jednej chwili ogarnęły wnętrze. Ogień szerzył się tak szybko, iż w przeciągu kwadransa cały kolosalny pięciopiętrowy budynek stał w płomieniach. Całe niebo pokryła krwawa łuna, a płonący gmach widać było aż do Łużan. Straże ogniowe nadbiegłszy musiały się ograniczać tylko na ochronie sąsiednich budynków, gdyż o gaszeniu morza ognistego nie było mowy. Robotników i mieszkańców gmachu owładnęła niesłychana panika. Jeden spadł z dachu i potłuczonego odwieziono do szpitala; pewien zaś mielnik rzucił się z 2-piętrowego okna na ziemię wraz z kuferkiem, zawierającym cały jego majątek. Na szczęście nie odniósł uszkodzenia. Widzieliśmy jakieś dziecko, które ratowano z ognia. Czy kto z ludzi stracił życie, dotychczas nie można skonstatować. Spokojne powietrze powstrzymało katastrofę od przybrania większych rozmiarów, które i tak już były przerażające. Zdawało się, że niebo łączy się z ziemią płomienną górą, której blask oświecał całą dolną połowę miasta i całą rozległą równinę nad Prutem. Z całego gmachu wraz z magazynem pozostał tylko czworobok murów, które jeszcze do dzisiaj dyszą obłokiem czarnego dymu. Z wnętrza uratowano zaledwie parę sprzętów.

Młyn ten reprezentował wartość pół miljona zł., był zaś ubezpieczony w paru Towarzystwach asekuracyjnych. Właścicielom tedy wróci się większa część szkody, ale przeszło 100 robotników zostało naraz wśród zimy bez zarobku i chleba.

Pożar teatru w Filadelfji.

Pomimo ulepszeń, zastosowanych w ostatnich latach w teatrach, w celu zabezpieczenia życia widzów i aktorów od pożaru, zdarzają się jednakże wypadki dowodzące, że żadne środki ostrożności nie są w stanie uchronić od nieszczęścia, jeżeli ci, do których należy nadzór, zaniedbują swoje obowiązki.

Ofiarą takiego zaniedbania stał się jeden z siedmiu wielkich teatrów w Filadelfji w dniu 28. grudnia r. z.

Telegraf z New-Yorku tak opowiada o tej strasznej katastrofie.

Około godziny 11. rano podczas próby opery, gdy na scenie znajdowali się wszyscy aktorzy i aktorki, oraz orkiestra w całym komplecie zajmowała swe miejsce, w sali zaś widzów siedziało około 60 osób, aktorów, służby i ciekawych — nagle z górnego wiązania nad sceną rozległ się głos: Ratuj się, kto może! teatr się pali!

Zaledwie głos przebrzmiał, zajęci na wiązaniach robotnicy zaczęli zeskakiwać na scenę. Niektórzy z nich pozostali na podłodze nie mogąc się podnieść z powodu połamanych nóg i rąk, inni pełzali szukając wyjścia.

W teatrze zrobiło się ciemno od dymu i nastąpiło nieopisane zamięszanie, kiedy jedni zeskakiwali ze sceny na orkiestrę i salę widzów, muzycy znowu i widzowie wdrapywali się na scenę, wielkie bowiem drzwi teatru były zamknięte i zostawiono otwartemi tylko małe.

Tymczasem przepalone już belki zaczęły spadać na scenę, sufity i kulisy objęte były płomieniem, a nikt jeszcze nie zdołał wyjść z teatru, gdyż u małych drzwi rozpoczęła się walka między uciekającymi, którzy zbiwszy się i splątawszy w jedną masę, zagrodzili wyjście.

Przybyła na ratunek straż ogniowa, musiała ich rozdzielać i wyciągać. Wszystkie aktorki omdlały z przerażenia i wyciągnięto je nieprzytomne. Jakiś śpiewak, który nie mógł się wydobyć, strzelił z rewolweru, szczęściem nikogo nie zranił.

Podczas, gdy ogień z niezmierną szybkością obejmował dach, wiatr wpędzał płomień i dym do wnętrza. Rozległy się znowu krzyki: „Na scenie leżą ludzie, robotnicy płoną, duszą się!“ Pompierzy wpadają znowu do płonącego teatru i wynoszą dwóch robotników, którzy nieprzytomni leżeli na scenie.

Tłum, który z przestrachem przypatrywał się ratunkowi, wydał okrzyk radości na widok ocalonych robotników. Otworzono subskrypcję na rzecz sześciu dzielnych strażaków i w tenże wieczór ofiarowano im 300 dolarów.

Sądzono z początku, że stał się ofiarą pożaru dr. Ernest Bian, dziennikarz i sprawozdawca teatralny, ale okazało się później że ocalał.

Z ludzi nikt nie zginął, ale z teatru pozostał tylko stos gruzów. Straty oceniają na 300,000 dol.

KRONIKA.

Lwów dnia 3. stycznia.

Nekrologja. Witalja Wagner, przeżywszy lat 20, po ciężkich cierpieniach, zmarła w Stanisławowie — Marja Strzałkowska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, długoletnia obywatelka Rzeszowa, zmarła nagle w 65 roku życia, w nocy z dnia 24. na 25. grudnia w Sygniówce pod Lwowem, dokąd wyjechała na święta. — Ludwika Tymaczkowska zmarła w 70 roku życia w Rzeszowie d. 28. zm. — Balbina z Gawłów Stachowiczowa, zmarła w 21 roku życia w Rzeszowie d. 27. zm. — Ludwika z Knorków Fuglewiczowa, żona star. zarządcy poczty i telegrafu w Tarnowie, zmarła przeżywszy lat 46. — Stanisław Baczewski, urzędnik kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, zmarł wczoraj po dłuższej chorobie.

Kalendarz. Wtorek (4.). Tytusa B. — Dobromira. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 13.

Kalend. myśliwski. W styczniu wolno polować: na zające, kozły, słonki, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 8. bm. pobłogosławionym zostanie w Stanisławowie związek małżeński między panną Zofją Eminowiczówną, a panem Włodzimierzem Reindlem, urzędnikiem Towarzystwa kred. ziemsk. we Lwowie.

Niedzielny wieczór u pp. Jerzów hr. Borkowskich świetnie zainaugurował sezon karnawałowy. W gronie obecnych znajdowali się: hr. Russoccy, Baworowscy, Gołuchowscy, ks. Thurn-Taxis, pp. namiestnikostwo z córkami, hr. Drohojowscy itd. Po wykwintnej kolacji rozpoczęły się ochocze tany, które trwały do późnej godziny.

Na żądanie prenumeratorów zamieszczać będziemy obszerne fachowe sprawozdania targowe, — jakoteż począwszy od dzisiaj na czwartej stronie *Dziennika* afisz teatralny.

Dekoracji małej sali Kasyna na bal techników, podjął się p. Kamieniobrodzki. Wielka sala będzie bardzo ładnie udekorowaną dzięki uprzejmości dyrektora kolei Karola Ludwika, p. Sladkowskiego, który na ten cel wypożyczył wszystkie draperje użyte w Gródku podczas pobytu cesarza. Tańcami kierować będzie na tym balu p. Adolf Abrahamowicz.

Kopiec Unji lubelskiej. Wykaz ogłoszony w *Dzienniku Polskim* z d. 10. grudnia 1885 nr. 282, zawierał dochód i rozchód aż po dzień 1 grudnia 1885 r.

Od 1. grudnia 1885 r. aż po dzień ostatni grudnia 1886 r. wpłynęło: Subwencja miasta Lwowa 500 złr. Wybrano z puszek: u Stadtmüllera 15 złr. 70 ct., w mieście 12·36, w Wydziale kraj. 10·29, na kopcu 15·82. Ofiarowali dr. Hoszard Franciszek 20 złr., Sobota Karol 10 złr., Sklepiński Karol 5 złr., przez Karola Widmana 1·40, technicy podczas zjazdu 8 złr., łącznie . . . . . 598 złr. 57 ct.

Rozchód w tym samym czasie (wliczając i kupno kamienia ze zwózką na kopiec w kwocie 1523 złr. 40 ct.) wynosił . . . 5410 złr. 93 ct.

niedobór . 4812 „ 36 „

Od początku budowy aż po koniec 1886 r. czynił:

rozchód . . . 36.755 złr. 32 ct.

dochód . . . 8.203 „ 92 „

niedobór w kwocie . 28.552 złr. 40 ct. pokryłem z własnych funduszów.

Lwów 31. grudnia 1886 r.

Dr. *Franciszek Smolka.*

Ruch ludności we Lwowie. W chwili obecnej liczy nasze miasto 118.643 osób ludności (wraz z garnizonem), podczas gdy wedle konskrypcji z dnia 31. grud. 1880 r. wynosiła tutejsza ludność 109.746 osób. Przyrost wynosi zatem 8.897 osób. W pierwszej połowie minionego roku zawarto ogółem 457 małżeństw, a zatem o 71 małżeństw więcej, niżeli w pierwszych dwu kwartałach roku 1885. Liczba urodzin wzrosła w porównaniu z pierwszem półroczem roku 1885 o 150 wypadków (w czasie od dnia 1. stycznia do dnia 30. czerwca 1885 było wypadków urodzin 2.184; w tym samym czasie w roku zeszłym 2.234). Natomiast śmiertelność w pierwszym kwartale 1886 zmniejszyła się o 275 wypadków (w roku 1885 zmarło w I. kwartale 1219 osób, zaś w roku 1886 944 osób).

Rozdanie nagród dla sług z fundacji Gal. Kasy Oszczędności odbyło się w dniu Nowego Roku w obecności prezesa Kasy Oszcz. hr. Russockiego, wice-prezydenta miasta p. Mochnackiego, naczelnego dyrektora i dyrektorów urzędujących pp. Zimy i Smolki nadto kilku członków Dyrekcji. Po stosownej przemowie ks. kanonika Szeligowskiego nastąpiło wręczenie nagród.

Kompetentów było 24. Po 25 złr. otrzymali dwa razy już premiowani: Tacjanna Ludczyn (liczy lat 28), Barbara Knysz (27 lat), Łukasz Klimaszyński (37 l.), i raz premiowana Anna Głąb (24 l.) Nagrodę po 20 złr. otrzymali raz premiowani: Antoni Kozak (27 l.), Marja Sołtyńska zam. Kozak (26 l.), Katarzyna Choroszy (23 l.), Wiktorja Kotolińska (22 l.), Tekla Kijaszek (22 l.), Franciszek Zandler (21 l.) i nie premjowani: Karol Lisowski (23 l.), Agnieszka Nowocień (23 l.), Marja Kołodziej (17 l.), Balbina Węglińska (16 l.), Katarzyna Wianuszowa (15 l.), Julia Malinowska (15 l.), Ludwika Burnatowicz (15 l.), Józef Szajewicz (15 l.), Józefa Koziarska *recte* Kuźniarska (15 l.), Zofja Geffert (15 l.), Fewrona Wąsowicz (15 l.), Marja Wrba (15 l.), Barbara Tuttera (15 l.) i Anastazja Swadowska (15 l.).

Ziemię tracimy pod stopami! Słychać, że księżna Czetwertyńska, *primo voto* Rzewuska, wystawiła na sprzedaż ogromny majątek — cały klucz Podwysocki, obejmujący 21.000 desiatyn ziemi, a w powiecie humańskim leżący. Nie pojmujemy, jakie przyczyny mogły doprowadzić ks. Czetwertyńską do takiego postępku: majątek nie był nigdzie zahipotekowany i nadto wolnym był od kontrybucji, (którą obywatele tego kraju Rządowi wypłacają), ze względu, że nieboszczyk jenerał Rzewuski poległ w wojnie ostatniej. *(Gazeta Polska).*

W poważnem gronie ojców naszego miasta największy procent członków stanowią rzemieślnicy (18), urzędnicy (17) i profesorowie (12). Po nich następują duchowni (10), przemysłowcy i technicy (po 9), kupcy (6), adwokaci i aptekarze (po 5). Nie brak też lekarzy (4) i właścicieli domów (3), a harmonijnej całości dopełnia 1 notarjusz i 1 dziennikarz.

Z Czytelni akademickiej. Wieczór dramatyczny, projektowany przez Wydział Czytelni na dzień 3. bm. w sali Kasyna miejskiego — mimo znacznej rozsprzedaży biletów, został odłożony na wieczór d. 10. bm. Jak się dowiadujemy, powodem, który skłonił Wydział do tej zwłoki była okoliczność, że niektórzy z pp. posłów sejmowych dali do zrozumienia, iż sfery poselskie wzięłyby chętny udział w tym wieczorku młodzieży akademickiej.

Konkurs na teatr lwowski. W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości, że komisja artystyczna uchwaliła nie rozpisywać konkursu, dodajemy, że postanowiono nadto odnieść się do Namiestnictwa, aby udzieliło koncesji obecnej spółce.

Wiadomości dyecezjalne. Ks. Józef Kempner, mianowany dziekanem dekanatu tymbarskiego, ks. Aleksander Bogusz wicedziekanem, a ks. Antoni Kmietowicz notarjuszem w tymże dekanacie. Ks. Jan Jarotek przeniesiony ze Starego Wiśnicza do Barcic, ks. Fr. Baliński otrzymał inst. can. na probostwo w Słupcu, ks. Wojciech Ścisło przeniesiony z Bobowy do Padwi. Ks. Fr. Jaglarz, dziekan czchowski, ks. Jan Perges, dziekan wielopolski, i ks. Stan. Nikliborc, proboszcz w Nockowej, odznaczeni R. i M. — Ks. Stan. Warchałowski, wicedziekan wielopolski, i ks. Antoni Żądło, notarjusz w tymże dekanacie, otrzymali Exp. can. Ks. Paweł Bączewski, b. wikary w Padwi, dla poratowania zdrowia osiadł w klasztorze OO. Reformatów w Zakliczynie. — Nowowyświęcony ks. Franciszek Czernecki przeznaczony na wikarego do Łapczycy.

Obywatelstwo honorowe. P. Emil Krawczykiewicz, ck. starosta w Lisku, otrzymał w uznaniu szlachetnej gorliwości przy przeprowadzeniu czynności ratunkowych w tem mieście, nawiedzonem strasznym pożarem w kwietniu r. z., obywatelstwo honorowe miasta Liska.

Odznaczenie. P. Karol Kiselka ozdobiony rok temu przez cesarza orderem Franciszka Józefa, wyniesionym został teraz przez Ojca św. Leona XIII, do godności kawalera orderu św. Grzegorza. To piękne i wysokie odznaczenie, udzielonem mu zostało za położone przez niego zasługi około wewnętrznego wyrestaurowania kościoła parafialnego imienia św. Marcina we Lwowie. P. Kiselka znacznym kosztem odnowił w tej świątyni prześliczne starożytne freski i wszystkie ołtarze. Równocześnie, tym samym orderem ozdobiony został przez Ojca św. obywatel i kupiec naszego miasta, sędziwy p. Ignacy Drexler.

Kronika łowiecka. W dniu 18. grudnia odbyło się polowanie w majątku Hruszatyczach, własności p. Youngi. Przestrzeń spolowanej knieji zajmuje 200 morgów. Myśliwych było 8, którzy w ciągu półczwartej godziny ubili: 2 kozły, 9 lisów, 7 zajęcy, prócz tego widziano 3 lisy.

Na polowaniu w Chodorowie, które się odbyło dnia 17go grudnia, ubito: 13 kozłów, 4 lisy i 6 zajęcy.

Na polowaniu, które się odbyło w lasach dóbr Popieluchy, w gub. podolskiej, powiatu olgopolskiego, u pana Jana Brzozowskiego, w dniach 26., 27. i 29. listopada, na przestrzeni mniej więcej 3.000 morgów, stanowiących połowę ogólnej przestrzeni leśnej, w 13 myśliwych ubito 240 zajęcy, 11 kozłów i 3 lisy.

Dnia 4. grudnia br. odbyło się polowanie w Bereźnicy król., majątku p. Stanisława Pawlikowskiego. Rezultat był świetny, w przeciągu bowiem trzech godzin w 14 strzelb padło 11 rogaczy, 5 lisów, 4 zające i 1 kot.

W dniach 6., 8. i 9. zm. odbyło się polowanie w lasach Nozdrzeckich, przeważnie w 8 strzelb. Na 159 strzałów padło rogaczy 6, zajęcy 57, lisów 9, jarząbków 3, słonek 4, razem sztuk 79.

W Rożnowie, majątku hr. Jana Stadnickiego, odbyło się w dniach 9., 10. i 11. listopada polowanie, na którem padło: rogacz 1, lisów 7, zajęcy 29; w Wielkiej Wsi u tegoż samego właściciela polowano w dniach 2., 3. i 4. grudnia. Padło: dzik 1, rogaczy 3, lisów 4, zajęcy 82, kuropatwa 1. Ubytek zajęcy tego roku bardzo widoczny, zwłaszcza w Wielkiej Wsi, gdzie padło poprzednio w dwóch dniach do 160 zajęcy.

W dniach 8., 9. i 10. listop. polowano w Uniżu, majętności pana W. Przybysławskiego w 9 strzelb i ubito: 12 dzików, 5 rogaczy, 6 lisów i 34 zajęcy. *(Łowiec).*

Poszukiwany. O popełnienie kradzieży kwoty 5789 zł. 6 ct. z ck. urzędu pocztowego w Kołomyi jest poszlakowany Stefan Tiborcz, były sierżant 42. pułku piechoty, który odpywszy w tamtejszym areszcie wojskowym kilkomiesięczną karę za kradzież, zbiegł dnia 13. z. m. z czynnej służby wojskowej w Kołomyi. Stwierdzono, że zaopatrzył on się w dokumenta Michała Wolczyńskiego. Tiborcz jest wzrostu średniego, ma włosy kasztanowate, oczy piwne i owalną ospowatą twarz; mówi po niemiecku, rumuńsku, węgiersku i po rusku.

Ucieczka złodzieja. W czasie eskortowania złodzieja Jana Szumańskiego z biura inspekcyjnego Policji do aresztów miejskich przez policjanta Łucyka, zmuszony był ten ostatni użyć broni. Szumański bowiem chcąc uciec rozpoczął z policjantem bójkę, tak że Łucyk wyciągnął szablę i ranił go dość silnie w plecy. Rannego odwieziono do szpitala.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 3. stycznia. Skradziono marynarkę wart. 7 zł., tytonierkę wart. 3 zł. chustkę zimową wart. 4 zł. — Zgub. złoty damski zegarek z łańc. wart. 50 zł., srebrny zegarek damski i złoty pieścień wart. 18 zł. — Znal. paszport wojsk. Teofila Karola Kukurewicza.

W Niepołomicach została otwartą stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym.

Jesteśmy niepoprawni, pisze pani Walerja Marenné (Morzkowska), a przynajmniej niepoprawnemi są pewne warstwy społeczne. Codzień słyszymy o wyprawach robionych za granicą, a wreszcie o trwonieniu pieniędzy na podróże, nieprzynoszące żadnej umysłowej korzyści, gdyż ci, co je odbywają, zwidzają głównie wielkie szulernie, albo też wesołe teatrzyki. Tym sposobem absenteizm tych, co mają prawo wydatkować, wpływa zgubnie na przemysł krajowy. Dla kogoż bowiem będą w kraju wyrabiać ozdobne sprzęty, tkaniny, przedmioty zbytku, kiedy ci, coby je kupować mogli, wierzą jedynie w piękność rzeczy nabywanych w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, systematycznie pomijając to, co krajowe, albo nawet nie rzucając na nie okiem.

W obec podobnych faktów wprost rodzi się pytanie, czy ludzi używających w domu francuskiego języka, bawiących się w Paryżu, latujących w Badenach, Ostendach, zimujących w Wiedniu, Nizzy, Trouvilach, ubierających u Worth'a i Lafargue'a, można uważać za Polaków, czy nie są to raczej cudzoziemcy, mający przypadkowo majątki w tym kraju, a w gruncie wysysający go, ażeby zmarnować za granicą zasoby ztąd wyciągnięte, ludzie ci bowiem nie poczuwają się ani do obowiązków żadnych, ani do solidarności z nami.

Po cóż więc mamy się łudzić, po co zaszczycać ich nazwą współziomków, na którą nie zasługują zgoła, skoro dopuszczają się na każdym kroku przeniewierstwa kardynalnym zasadom obywatelskim. Czy nie powinniśmy raczej uważać ich za wyznawców wygodnej zasady *ibi patria ubi bene,* lekceważących to, co człowiek powinien mieć najświętszego i jako takim odmówić im niezasłużonego szacunku.

Grzechy, jakich się dopuszczają, nie są objęte żadnym kodeksem, tem surowiej więc przez opinję ścigane byćby powinne. Nieszczęściem, opinja nie spełnia u nas wcale swego obowiązku, zwłaszcza gdy chodzi o ludzi, mających stanowisko lub majątek, a naturalnie zbrodnie absenteizmu zwykle tacy popełniają. Mówimy zbrodnię, bo zważywszy jej skutki, trudno znaleźć łagodniejsze wyrażenie. Podobnym ludziom zawdzięczamy nasz zastój przemysłowy, dzięki im to wyroby krajowe muszą kryć się wstydliwie pod zagraniczną etykietę, ażeby znaleźć nabywców, najniedorzeczniejsza z francuskich powieści rozchodzi się w mnóstwie egzemplarzy, gdy tymczasem najlepsza polska książka zalega półki księgarskie, wszystko co swojskie jest pomijane.

Karnawał w Wiedniu zapowiada się nad wszelki wyraz świetnie. Liczba zapowiedzianych zabaw publicznych dochodzi wysokości imponującej cyfry 102 balów, maskarad i tańcujących zabaw. Niemal połowę programu wypełniają same reduty (42). Bal polski zapowiedziano na 14. lutego; bal Terezjanistów odbędzie się 18. stycznia, techniki 31. stycznia, przemysłowców 2. lutego, kolejowy 6. lutego, akademicki 7. lutego, „Concordji“ zaś równocześnie z balem polskim. Osobne zabawy urządzają w styczniu: farmaceuci, gimnastycy, Stowarzyszenie rybołowcze i uczniowie sztuk pięknych.

Utile cum dulci łączą muzycy (Schubert-Bund) i fryzjerzy, gdyż popisy choreograficzne poprzedzić mają w pierwszym wypadku produkcje muzykalne, w drugim zaś kongres perukarski. Idee separatystyczne znalazły również wierne odbicie w zapowiedzianych balach: Górno-austrjaków, Stowarzyszenia „Komeńskiego“ i Szlązaków (23. stycznia i 21. lutego). Armja urządza także dwa osobne bale: ułanów (4. lutego) i artylerji (18. lutego). Resztę dni a właściwie nocy długiego karnawału zajmują bale, wieczorki, pikniki a charakterystyczne w tej liczbie miejsce zabierze bal detektywów. W nocy z 9. na 10. lutego pick-pockeci wiedeńscy odetchną swobodniej.... Słowem bawi się wesoło stolica nad modrym Dunajem.

Ciekawy połów. Pan S., zapalony amator rybołowstwa, zwykł chodzić codziennie w godzinach pourzędowych z wędką na ryby, bądźto do Dniestru, bądź też w razie niesprzyjającej pogody, lub braku czasu, przynajmniej do płynącej przez miasto „Młynówki“, w której także podobno pływać ma kilka płotek. Nie słyszałem o wypadku, by pan S. kiedy co złapał; nie zraża go to jednak wcale, gdyż pan S. poluje z wędką tylko dla przyjemności, codziennie też można go widzieć, jak wpatrzony w bystre nurty Dniestru, lub w mętny Młynówki „na Blichu“, śledzi godzinami, ażali „pływak“ przy wędce nie da jakiego znaku życia. Raz jednak uśmiechnęło się mu szczęście i obdarzyło go zdobyczą, jakiej pewnie żaden jeszcze rybak na wędkę nie wyciągnął. Otóż pewnego pięknego poranku, z początkiem listopada, wyruszył pan S. jak zwykle uzbrojony w wędkę z wszystkiemi jej przynależytościami, z robakami, haczykami itp. nad Dniestr. Jako doświadczony rybak, zbliża się ukryty za krzakiem łoziny po cichu nad brzeg i machnąwszy wędziedliskiem, zapuszcza zdradliwy haczyk. W tej chwili czuje, że coś silnie szarpnęło, ciągnie więc uradowany i zdumiony, oczom jego ukazuje się z pod wody niezwykła ryba, trzepocąca skrzydłami. Była to prawdziwa ceranka, kaczor, zaczepiona haczykiem o dziób, która niezadowolona widocznie z sytuacji, urwała wprawdzie po kilku energicznych szarpnięciach wędkę, ale nie uleciała, lecz szukała ratunku pod wodą i dała nurka. Pan S., uniesiony zupełnie, nie daje za wygranę i zapominając o porze niestósownej do kąpieli, skacze w wodę, kaczka w nogi, pan S. za nią, a że tego roku jest stan wody na Dniestrze w tej okolicy bardzo mały, więc też wkrótce udało się panu S. przy pomocy pastuchów, przybyłych mu z pomocą, dopędzić kaczkę i schwytać ją żywcem. Ciekawy ten wypadek tem się tłumaczy, że ceranka, będąc prawdopodobnie kiedyś postrzeloną, nie mogła latać i za nadejściem pana S. dała nurka; a gdy tenże zarzucił wędkę, złakomiła się na robaczka, nie przeczuwając nic złego, i w ten sposób stała się łupem pana S. Ceranka ta chowa się dotychczas u pana S., z początku prawie przez tydzień nie chciała nic jeść, ostatecznie jednak sprzykrzył jej się ten system życia, zaczęła przyjmować potrochę pokarmy i obecnie cieszy się najlepszem zdrowiem, konsumując proso i kąpiąc się w misce wody.

Reklama. Wydawnictwo jednego z monachijskich pisemek brukowych zapowiada w noworocznym prospekcie następującą premię dla swych czytelników. Oto

w dniu 22. stycznia w dziesięciu egzemplarzach pisemka zamieszczoną zostanie asygnacja na beczkę piwa. Egzemplarze te zostaną zamieszane w cały nakład pisma, a szczęśliwi posiadacze takowych winni się zgłosić po odbiór beczki do Redakcji.

Pierwsze pismo codzienne polskie w Ameryce. Dnia 1. stycznia br. zapowiedzianem zostało wydawnictwo polskiego dziennika w Chicago. Pismo to ma nosić nazwę *Kurjer Chicagowski*. Wydawcą jest p. Smulski, a redaktorem M. J. Sadowski. *Zgoda*, organ Związku narodowego polskiego w Ameryce, wita sympatycznie te zapowiedź i rokuje powodzenie pierwszemu codziennemu pismu polskiemu za oceanem.

Wręczenie dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Lwowa prezydentowi p. Wacławowi Dąbrowskiemu odbyło się w mieszkaniu tegoż w sobotę o godzinie 12 rano. Delegacja Rady miejskiej (pp. Mochnacki, dr. Gryziecki, ks. kan. Mazurek i p. Schaff) wręczyła wspaniale oprawny dyplom honorowego obywatelstwa. Do łez wzruszony prezydent dziękował w serdecznych słowach.

Życzenia noworoczne składali urzędnicy Magistratu wiceprezydentowi p. Mochnackiemu w sobotę o godz. wpół do 1-szej przez usta starszego radcy pana Łyszkowskiego.

Tajemnicze morderstwo. Wczoraj rano znaleziono w rowie za rogatką Janowską naprzeciw domu l. 106 nieżywego mężczyznę liczącego lat około 50, blondyna, z powierzchowności wyglądającego na kolonistę. Przywołany lekarz miejski nie znalazł na ciele zmarłego widocznych uszkodzeń, sądzono więc, że nieboszczyk powracając do domu w stanie nietrzeźwym upadł do rowu i zamarzł. W kilka godzin później zgłosił się do policji Franciszek Dobrzański, który zeznał, że idąc w sobotę o godzinie 11. w nocy do karczmy za rogatkę Janowską widział murarza Józefa Piszkiewicza, jak tenże wyszedł z drugim mężczyzną pijanym, którego po kilkakroć uderzył i wepchnął w rów. Na podstawie tego zeznania policja aresztowała dziś Piszkiewicza, karanego już po kilkakroć za zbrodnie ciężkiego uszkodzenia ciała. Piszkiewicz zaprzecza stanowczo jakoby wyszedł z karczmy z owym nieznajomym. Dalsze dochodzenie w toku.

Pożar. W nocy z soboty na niedzielę zaalarmowani zostali mieszkańcy miasta pożarem, który wybuchł na ulicy Janowskiej. W pierwszej chwili rozeszła się pogłoska, iż młyn Thoma stoi w płomieniach; wieść ta jednak okazała się mylną. O godzinie kwadrans na 12. w nocy wybuchł ogień w warstacie ciesielskim Jana Gerlaczyńskiego, który się mieści w parterowym budynku p. Spenadla, tworzącym oficyny domu l. 34 przy ulicy Janowskiej. Straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce wypadku i w przeciągu krótkiego czasu zlokalizowała ogień. Gaszenie zgliszczów trwało do godz. kwadrans na 3. rano. Budynek zgorzał do szczętu. Powodem pożaru była lekkomyślność terminatorów, którzy w nocnej porze świecili wiorami i w ten sposób spowodowali ogień. Akcją ratunkową kierował p. Praun: do pożaru zaś przyjechali: p. namiestnik i w zastępstwie prezydenta miasta, p. radca Romanowski.

Z armji. Elew lekarski Antoni Hosarczyk przeniesiony do 10 pułku korp. artylerji. Młodszym lekarzem mianowany Józef Bohosiewicz przy garn. szpit. Nr. 2.

Koncert muzyki wojskowej 95 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Forki odbył się onegdaj w sali „Sokoła“ w obec licznie zebranej publiczności. Program złożony z 8 numerów wykonany został bardzo udatnie; największe oklaskiwano mazury Lipińskiego, p. t. „Czy pamiętasz“ i Fantazję Lumby'ego „Sen dziewicy“.

Niezwykłe porządki tańców ukażą się d. 25. bm. na balu techników. Będą one w formie akcyj, a do każdego dołączony zostanie kupon na 1 złr., który wypłaci komitet na cel taki, na jaki tancerka przeznaczy. Komitet balowy będzie mógł bez narażenia się na straty wypłacić 1 złr. za każdy kupon, gdyż tegoroczne porządki tańców będą kosztowały go po 40 ct., podczas gdy dotychczas kosztowały po 1 złr. 40 ct.

Ofiara loterji. W dzień św. Sylwestra uwięziono w Wiedniu guwernantkę Józefę Zeitheim, liczącą lat 48, która od kilku lat korzystała z dobroczynności rozmaitych Towarzystw i pojedynczych osób, a nadto dopuszczała się czynów nieraz karygodnych. Umieszczała mianowicie inseraty w pismach wiedeńskich, że „kto złoży kaucję 200 lub 100 złr.“ dostanie natychmiast zajęcie o znacznem stosunkowo honorarjum. W ciągu kilku lat wyłudziła w ten sposób parę tysięcy złr. Nadto od Stowarzyszeń dobroczynnych otrzymywała stałe miesięczne datki. Wszystkie te „dochody“ obracała na stawki loteryjne.

Poznań 31. grudnia. Pogrzeb ś. p. K. Kantaka przedstawiał widok godny zasług, jakie położył ten nieustraszony szermierz na arenie parlamentarnej. W żałobnym pochodzie wzięły udział wszystkie stany społeczeństwa wielkopolskiego, mali i wielcy — w ogóle wszystko, co w piersiach swoich czuje serce polskie i wdzięczne dla swego posła. Niezliczonych tłumów oko objąć nie zdołało, — pierwsze szeregi występowały już na miejscu wiecznego spoczynku, kiedy ostatnie posuwały się jeszcze po za bramą Berlińską. Porządek i spokój panował wszędzie wielki, nastrój był podniosły, jak tego wymagała uroczysta chwila. Piękna kapela p. Dembińskiego wygrywała żałobne marsze. Nad grobem przemówił kolega zmarłego, prezes Koła polskiego w Sejmie pruskim p. Henryk Szuman i rozpamiętywał w swej mowie o znaczeniu tej nawalnicy, jaka się sroży nad społeczeństwem naszem, stawił następnie zasługi ś. p. Kantaka jako przedstawiciela sejmowego w Izbie pruskiej i jego piękny, nieskalany charakter, który, jak się wyraził żałobny mówca, świecił jak brylant najczystszej wody, roztaczając na około urocze blaski.

W końcu stawił zasmucony prezes przed oczy żałobnym słuchaczom zmarłego za przykład, jego niezmordowaną pracę, wytrwałość i gotowość zawsze skorą do odpierania ciosów, wyrażając w końcu nadzieję, że naród pójdzie w ślady za cnotami zmarłego, nie potrzebuje wtedy o swej przyszłości.

Od księcia Ferd. Radziwiłła nadszedł na ręce monsgr. ks. Stablewskiego następujący telegram:

Berlin 31. grudnia. W żałobie tak przyjacielom niespodziewanej Kantaka serdeczny nasz i wszystkich współudział w żałobie oświadczyć.

Wrocław 31. grudnia. Jak donosi *Schles. Volks Ztg.*, wybrała prześwietna Kapituła wrocławska ks. biskupa dr. Gleicha wikarjuszem kapitulnym.

Samobójstwo. W Pressburgu odebrał sobie życie br. Almasyi, młodzieniec 19-letni. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Panna Regina Pinkertówna przybędzie na gościnne występy do Lwowa. — Panna Russel kończy w przyszłym tygodniu występy swoje na scenie warszawskiej.

Z teatru. Ceny miejsc drugiego i trzeciego piętra w teatrze na przedstawienia opery zostaną w myśl życzenia Rady miejskiej znacznie zniżone, stosunkowo do cen dawnych. Nadto zaprowadzone zostały w parterze krzesła drugorzędne po 80 ct., względnie po 1 zł. w. a.

Koncert Mierzwińskiego we Lwowie odbędzie się nieodwołalnie d. 8. stycznia. Artysta oddaje cały dochód na cele dobroczynne i w tym celu umyślnie do Lwowa przyjeżdża. Drugiego występu urządzić nie może, przyjąwszy już w innych miastach zobowiązania. Zamówione bilety na koncert Mierzwińskiego zachowane będą do 6. bm. a nieodebrane do tego terminu dalej sprzedane zostaną, gdyż popyt za biletami nadzwyczajny. Bardzo zajmujący program ułożony został przez dyrektora Marka. Publiczność lwowska bezwątpienia równie serdecznie przyjmie Mierzwińskiego jak w roku zeszłym.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w szkole pani Izydory z Ostrowskich Grzybińskiej i panny Michaliny Ostrowskiej odbył się onegdaj o godzinie 5 popołudniu. Wykonanie wszystkich numerów było bardzo dobre a szczególną wzmiankę zasługują panny Weiss, Ludw. Ostrowska i Mich. Ostrowska. Pani Malinowska rozporządzająca bardzo sympatycznym głosem odśpiewała kilka aryj. Śpiew p. Czernego nie mało się przyczynił do udatnej całości wieczorku. Akompaniował p. Neuhauser. Licznie zgromadzona publiczność hucznemi oklaskami nagradzała produkcje.

(*ja*) **Uwertura R. Baczyńskiego.** Poznaliśmy znowu jeden więcej utwór kompozycji p. Rajmunda Baczyńskiego. Uwertura, wykonana na noworocznem przedstawieniu w teatrze, jest późniejszym i dotąd nigdzie jeszcze nie wykonywanym utworem kompozytora poematu symfonicznego „Marja“. W swoim czasie pisaliśmy o p. B. jako o skromnym lecz bardzo utalentowanym kompozytorze, dziś, usłyszawszy uwerturę, śmiało wyrzec możemy, iż poznajemy w nim nie talent wykluwający się, ale rozwinięty, samodzielny i pewny siebie. Uwertura, nazwana „Wiosną“, jest rzeczą, napisaną w stylu koncertowym. Rozwinięta szeroko, bogata w pomysły zadziwiające nowością, a sympatyczne szlachetnością, owiana jest urokiem niewysłowionej świeżości i przejrzystości, czem naturalnie tytuł jest umotywowany. Uwertura wymyka się po nad utarte formy — temata jednak i opracowanie ich prowadzone są z taką konsekwencją, płynnością i z takiem pulsującem życiem, że się wcale tego wykroczenia przeciw dawnej szkole nie uczuwa. Dzieło pisane jest bez kwestji pod wpływem kierunku szkoły najnowszej, może jednak nawet przeciwnika wszelkiego nowatorstwa dobrze usposobić dla kompozytora, w którym taka siła spoczywa. P. Baczyński przy łatwej i obfitej pomysłowości rozporządza techniką kompozytorską bardzo rozwiniętą, w uwerturze podobnie jak i w „Marji“ idzie czasami w kierunku tym cokolwiek za daleko, waląc na słuchacza nieraz za wielki ciężar polyfoniczny. Jest to jednak zarzut z naszej strony wypowiedziany kompozytorowi tylko w celu zwrócenia uwagi na drogę do popularności, którą p. B. przy pewnem usiłowaniu z łatwością uzyskać powinien, tem więcej, że umie instrumentować doskonale i efektownie. Talentem jest godzien stanąć, obok pierwszorzędnych kompozytorów, zaczem pewni jesteśmy, że imię jego przełamie wszystkie zapory i stanie się wkrótce głośnem tak jak na to zasługuje. Uwertura dzięki starannej pracy p. Jareckiego była ładnie wykonaną.

Ruch Stowarzyszeń.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Bibljoteki Polskiej w Rumunji za rok 1886. Prócz duplikatów, książek dla dzieci i ludowych zawiera obecnie bibljoteka w 2678 numerach 4248 tomów. W br. powiększyła się o 158 dzieł, z których 83 darowane przez rodaków z kraju i emigracji, 75 kupione. Ponieważ od wydrukowania katalogu w roku 1882 dużo dzieł nowych przybyło, ułożyliśmy dodatek, który jest już w druku i po Nowym roku rozdany został. Na 45 członków, korzystało w br. z książnicy 35, którzy 821 książek wzięli do czytania. Do koła opiekunów przystąpił profesor B. Dybowski; wszystkich zatem jest obecnie 11, a mianowicie: J. Kraszewski, Z. Miłkowski, A. Małecki, E. Orzeszkowa, J. Baudnoin de Courtonay, A. Giller, Fr. Kopernicki, L. Jenike, ks. B. Chwała i J. Czepielowski.

Przeważna większość dziennikarstwa okazała nam w br. szczególniejszą życzliwość, ofiarowując Bibljotece swe czasopisma już to za darmo jak: *Tygodnik illustrowany*, *Wszechświat*, *Pamiętnik fizjograficzny*, *Słowo*. *Niwa Gazeta świąteczna*, *Dziennik dla wszystkich*, *Rola*, *Wieczory rodzinne*, *Ateneum*, *Goniec Wielkopolski*, *Dziennik poznański*, *Muzeum*, *Goniec świąteczny i Gazeta naddniestrzańska*; już to za opłatą porta: *Prawda* i *Kronika rodzinna* już też za pół ceny: *Biesiada literacka Kłosy*, *Bluszcz*, *Romans i powieść*, *Przegląd tygodniowy* i *Przegląd pedagogiczny* — za co wszystkim przesyłamy najserdeczniejsze: Bóg zapłać!

Dochód Bibljoteki: Składki członków miesięcznie 349 frank., odsetki od funduszu żelaznego 693·60 fr., nadzwyczajny 0·75, razem 1043·35 fr.

Rozchód: książki i czasopisma 319·65 fr., oprawa książek 45, porto od listów i paczek 61·35, pomieszkanie, opał, światło i usługa 423, nadzwyczajny 7·15, przybito do funduszu żelaznego 187·20, razem 1043·35 fr.

Fundusz zatem żelazny wynosi obecnie 7444·20 fr. O funduszu szkolnym złożyliśmy osobne sprawozdania, które w osobnych odbitkach rozesłaliśmy do wszystkich czasopism i osób interesowanych; teraz zaznaczamy tylko, że cząstka z tego funduszu przeznaczona na potrzeby miejscowe, urosła już do sumy 1110·10 fr. Na cele dobroczynne wpłynęło od członków i innych osób 167 fr., z których dano na weteranów z 1831 r. 11·90 fr., na wygnańców z Prus 21·10 fr., na pogorzelców w Grodnie 104·45 fr., drobniejsze wsparcia na miejscu 17 fr.

Wśród niknącej z każdym rokiem liczby rodaków w Rumunji, Bibljoteka polska powinna być uważaną i cenioną jako ognisko, mogące skupić tych wszystkich, którzy pragną zostawać w żywym stosunku z przejawami ducha narodowego w kraju i utrzymywać czucie pomiędzy sobą, tak niezbędne dla nas rozbitków na obcej ziemi. Jako znak ważny a pocieszający, który odzwierciedla choć w części tę potrzebę duchową zjednoczenia, poczytujemy wybranie w br. prezesa Bibljoteki przez „Koło polskie“ w Bukareszcie na członka honorowego, w skutek czego spodziewać się można zbliżenia się i utworzenia z czasem szerszej organizacji. To też mając duszne zadowolenie ze spraw dokonanych i chcąc pracować wytrwale dla lepszej przyszłości zamykamy to sprawozdanie hasłem przez 21 lat istnienia Bibljoteki polskiej w Rumunji stale powtarzanem: „Jeszcze nie zginęła“ i wykonywanem: Nie dajmy się!

Jassy dnia 31. grudnia 1886.

Zarząd: Dr. *J. Łukaszewski* mp., ks. *B. Chwała* mp., dr. *Lipa* mp., *A. Gąsiorowski* mp., *K. Szulc* mp., *E. Bełdowicz* mp.

Rok finansowy 1886.

Oprócz kilku strzałów, które zamieniły między sobą w maju z. r. graniczne placówki Turcji i Grecji, zresztą nie słychać było w Europie przez cały ten rok świstu kul — 1886 był przeto rokiem pokojowym... Mimo to jednak niejednokrotnie zawisły w tym czasie na horyzoncie politycznym tak groźne chmury wojenne i kłębiły się w sposób tak podejrzany, że nawet dla najdoświadczeńszego męża stanu trudną było rzeczą przepowiedzieć właściwy bieg i rezultat spraw politycznych pierwszorzędnej dla pokoju wagi.

Przez ciąg pierwszego ćwierćrocza ciągnęły się żółwim krokiem — zda się w nieskończoność — serbsko-bułgarskie rokowania pokojowe, a równocześnie z niemi miała dyplomacja europejska zadowolić pretensje Greków, które doprowadziły były nawet do mobilizacji wojsk JKM. Georgiosa. Szczęściem, jedynem jej następstwem była tylko owa niewinna pukanina na granicy — na każdy jednak sposób nie dziwna wcale, że przez kilka pierwszych miesięcy r. 1886 targi pieniężne zostawały pod obuchem grozy wojennych ewentualności. Wreszcie energiczna postawa decydujących mocarstw Europy stłumiła podnoszące się na Bałkanie ognie i wlała otuchę pokoju w strwożone serca giełdowców.

Skutki tego widzieliśmy wnet na kursach walorów państwowych, które od połowy maja zaczęły się poruszać w kierunku zwyżkowym. Przyczynił się do tego także pomyślny przebieg konwersyj i oto po niejakim czasie renty austrjackie osiągnęły były kurs tak znakomity, o jakim do tej pory nikomu nawet się niezamarzyło. I wszystko układało się najpiękniej, giełdy igrały z kontrminami jak dwoje rozbawionych dzieci — gdy wtem, niby grom z sierpniowego nieba, padła na Europę detronizacja ks. Aleksandra Battenberga, który to fakt oczywiście zachwiał aż do podstaw wszystkie giełdy. Od owego dnia pamiętnego, kiedy to sofijski drut telegraficzny zaniósł Europie fatalną wiadomość o zamachu garstki zdrajców, każdy niemal dzień miał inne piętno — szanse pokoju coraz malały, natomiast widmo pożogi wojennej prześladowało finansistów dniem i nocą. Niepewność gorsza jest od najgorszej rzeczywistości — to też stan giełd od końca sierpnia zr. porównaćby można do febry zimnej, której paroksyzmy wyniszczające pacjenta, z przerażającą punktualnością się powtarzają. Nie przypuszczał nawet taki p. Benderew *et consortes*, ile krwi złotej upuścił tysiącom spekulantów na londyńskim, paryskim, berlińskim i wiedeńskim bruku!

Gdy już potroszę ochłonięto z pierwszych dotkliwych skutków wojennej paniki, trzeba było ostatecznie oswoić się z sytuacją, jakąkolwiek ona była i przyzwyczaić do arcyniemiłej myśli, że po upływie każdej godziny może rozlegnąć się szczęk broni. W jaki sposób działa takie przeświadczenie na nerwy giełd, o tem mówić zbyteczne. Na dobitek złego, jakby „pendant“ do czarnych chmur na Wschodzie, zawisł i na Zachodzie obłok tajemniczy, w postaci przedłożenia wojskowego w berlińskim Parlamencie. Hrabia Moltke snać za mało ma wojska dla utrzymania pokoju, a książę Bismark widocznie ani rusz nie chce uwierzyć w pokojowe intencje gen. Boulangera! Taki sens moralny zawierały postulaty niemieckiego ministra wojny, a każdy przyzna, że bynajmniej nie kwalifikowały się one, aby w analogiczny sposób, jak woda laurowa na nerwy kobiety, podziałać na ustrój nerwowy pieniężnych targów. Rozdrażnienie, niepewność i jakieś złowrogie przeczucia — oto co tłoczyło w ostatnich miesiącach r. 1886 i przytłaczać będzie, co najmniej do wiosny, umysły zarówno spekulantów giełdowych, jak kupca, rolnika etc. Nic dziwnego, że pod wrażeniem tych uczuć tendencja zniżkowa jak trwała, tak trwa uporczywie a biuletyny giełdowe rzadko kiedy kończą się innem hasłem, aniżeli frazesem stereotypowym: „usposobienie mdłe, przygnębione“ „zastój“ itp. Nie potrzeba być pesymistą, aby twierdzić, że jeśli konjunktury polityczne nie polepszą się wkrótce, to obecny stan gorączkowy, tak ważnego czynnika w dzisiejszem życiu społecznem, jakim jest bezwarunkowo giełda—obejmie i resztę czynnika ekonomicznego i sprowadzi ciężkie katastrofy na narody, upadające już pod krzyżem wojennego pogotowia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komitetu wystawy krajowej w Krakowie. Komitet wystawowy wystawy krajowej odbył onegdaj posiedzenie, na którem zatwierdzono preliminarz budżetu, przedłożony przez komisję administracyjną, oparty na cyfrach spodziewanych dopiero funduszów, o jakie wniesione zostały petycje i prośby do Rady państwa, Sejmu krajowego itd. W obec niepewnych dotąd wiadomości, jakiemi mianowicie funduszami rozporządzać będzie można, preliminarz taki jest tylko hypotezą, do której mniej więcej stosować się musi technik, któremu potrzebnem jest przygotowanie planów, kosztorysów i w ogóle prac przedwstępnych technicznej natury, jak niwelacja gruntu i t. p. Prace te za wynagrodzeniem nie przenoszącem kwoty 5000 złr. wykonać ma architekt krakowski i radca miejski p. Karol Zaremba i taką uchwałę, jak nas informują, powziął komitet ściślejszy na żądanie dyrektora wystawy drą Faustyna Jakubowskiego. Do pełnego komitetu przyjęło zaproszenia oprócz dawniej wymienionych jeszcze kilkanaście osób — rola wszakże pełnego komitetu w obec rzeczywistego braku czasu na wszelkie prace przygotowane, ograniczoną być musi do biernego potwierdzenia wszystkiego, co zarządzonem zostanie.

Budowa kolei pomiędzy Mohylewem podolskim i Żmerynką (stacja kolei południowo-zachodnich) została ostatecznie zatwierdzoną w rosyjskiem Ministerstwie dróg i komunikacji. Roboty mają się rozpocząć na wiosnę 1887 r.

Tania sól dla bydła. Z Wiednia dochodzi nas wiadomość, że Ministerstwo finansów rozpoczęło z Dyrekcją górniczo-salinarną roztrząsania w celu wynalezienia takich sposobów kontroli, któreby umożliwiły dawanie hodowcom bydła pospolitą sól kamienną po tej samej nizkiej cenie, po jakiej dawaną bywa obecnie pojedyńczym fabrykom chemicznym. Podług „Wiener Allg. Ztg.“ jest wszelka nadzieja, że rezultat tych prac będzie zadawalającym dla hodowców bydła.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. stycznia.

* Za przykładem Lwowa. Rada gminna m. Łańcuta, uchwałą powziętą jednogłośnie na posiedzeniu 20. grudnia przyłączyła się do uchwały reprezentacji stołecznego miasta Lwowa, a pomna wspaniałego i nad wszelki wyraz serdecznego przyjęcia, doznanego we wrześniu 1885 roku przez cały ogół ludności we Węgrzech, wyraziła na posiedzeniu z 16. grudnia „głębokie swe ubolewanie, że gdy się nadarzyła sposobność bodaj częściowego odwzajemnienia reprezentantom bratniego narodu uczuć szacunku i miłości podczas obchodu pamiątkowego 300-letniej rocznicy króla Stefana Batorego w Krakowie, zapowiedziane przybycie młodzieży węgierskiej na tę uroczystość nie przyszło do skutku“. O tej uchwale zawiadomiono z polecenia tejże Rady prezydjum Magistratu w Krakowie.

* Katkow w niełasce (?) Według doniesienia *Deutsch Tagbl.* został Katkow wezwany do Gatczyny, ażeby się usprawiedliwić dla czego nie przedrukował znanego okólnika rządowego przeciw namiętnym występowaniom rosyjskiej prasy przeciwko Niemcom. 20-minutowa audjencja miała być bardzo ożywioną. Katkow wyszedł z zaczerwienioną twarzą, co naprowadziło na domysł, że został przyjęty wielce — nie łaskawie.

* Wojskowy attaché francuskiej ambasady w Stambule puł. Caffarel zagadkowem swem postępowaniem w Bułgarji dał powód do wersji, że działa na korzyść Rosji i Turcji, czyli po prostu, że bawi się szpiegostwem.

* Noworoczny artykuł *Pressy* streszcza się w słowach: Austrja jest na wszystko przygotowaną. Nie pragnie wojny. Jeżeli jednak będzie do niej zmuszoną, pewną jest zwycięztwa. W tym duchu przemawia i *Pester Lloyd*.

* Sytuacja polityczna według *Bud. Correspondenz* nie doznała żadnej zmiany od czasu zamknięcia Delegacyj — a wszelkie pogłoski o wojnie nie mają podstawy. „Wszystkie państwa — tak telegrafują z Wiednia do *Budapester Corr.* — dokumentują codziennie i w sposób wcale niedwuznaczny, że pragną pokojowego rozwiązania. Austrja wojny nie życzy sobie, ani nie będzie jej prowokować i o tem są w Rosji przekonani. Rosja również nie zamierza wywołać wojny, choćby tylko dla tego, że organizacja armji rosyjskiej jest jeszcze i przez dłuższy czas będzie w stanie przejściowym. Liczne doniesienia, jakie ostatniemi czasy pojawiały się o ruchach wojsk w zachodniej i południowej Rosji, były bez wyjątku ze źródeł... polskich i tendencyjnym wymysłem.“ Ciągle więc jedna i ta sama śpiewka? Kto winien? Polacy!

W tej samej sprawie zabiera głos organ konserwatystów wschodnio-galicyjskich i uderza w ostatnim numerze na *Kurjer Lwowski* i *Dziennik Polski* za rozsiewanie „bezmyślnych idjotycznych fabrykatów“... Otóż co do nas, odpowiemy na to, że *Dziennik* był wybornie w tej mierze poinformowany i że nie potrafi przymykać oczu, choćby mu przyłożono i najmilszy plaster. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, dla czego organ konserwatywny śpiewa na tę nutę. Wolno mu, ale niechże i nas pozostawi w spokoju. — Nie pragniemy i nie chcemy zawikłań, nie leży w naszym interesie, ażeby niepotrzebnie alarmować opinję, ale tak jak my, sądzić musi każdy, kto bezstronnie pragnie zdanie swe wypowiedzieć.

* W artykule noworocznym omawia *Pester Lloyd* obecną sytuację. „Nie ma żadnego ludu, nie ma księcia — pisze urzędowy organ Tiszy — któryby miał jakiekolwiek realne lub idealne cele do urzeczywistnienia za pomocą oręża — prócz jedynej Francji, która mogłaby w danym razie odnieść korzyść ze szczęśliwej walki. Jedynym groźnym dla europejskiego pokoju jest car... Ta jedna osobistość utrzymuje w niemiłem naprężeniu trzy setki miljonów ludzi, chory człowiek, którego los uczynił władcą. Za czasów Piotra Wielkiego było zwyczajem, że panujący po wesołej zabawie kazał ściąć dwóch lub trzech poddanych. Tu sam cesarz przykłada nóż do gardła całej Europy.

Jeżeli przyszłoby do wojny, to nie my sami bić się będziemy — jeżeli Europa znajdzie jakąś drogę pokojową, to pewną jest rzeczą, że my innych dróg szukać nie będziemy. To też możemy z radością skonstatować, że grożące nam niebezpieczeństwo ma charakter czysto międzynarodowy. Nam nie grożą większe niż komukolwiek niebezpieczeństwa, a gdyby przyszło do walki, ufamy w siły nasze i zwycięztwo monarchji.“

* Stronnictwo liberalne Sejmu węgierskiego, tudzież przebywający w Buda-Peszcie członkowie Izby magnatów składali prezydentowi gabinetu *in corpore* życzenia noworoczne. Hrabia Antoni Zichy miał serdeczną przemowę, zapewniając Tiszę o niewzruszonych sympatjach stronnictwa. Przechodząc do spraw politycznych, zaręczył mowca, „że w chwili niebezpieczeństwa stronnictwo jak jeden mąż znajdzie się na placu boju“. Tisza odpowiedział wzruszony, powtórzywszy w sprawie polityki zewnętrznej oświadczenia dane przez Kalnoky'ego w Delegacjach, że mianowicie celem polityki austrjackiej nie może być nic innego, jak uczynić dla utrzymania pokoju wszystko, co nie narusza honoru i interesów monarchji. (*Żywe oklaski*). Od czasu owych oświadczeń nie zaszło nic, coby mogło zachwiać nadzieję utrzymania pokoju. Mowę Tiszy przyjęto entuzjastycznemi okrzykami *eljen*. Stronnictwo udało się następnie do prezydenta Izby Pechy'ego, do którego przybyli potem ministrowie z Tiszą na czele.

* Z okazji jubileuszu służbowego przyjmował cesarz niemiecki wszystkich komenderujących jenerałów armji niemieckiej z następcą tronu na czele, który w mowie swojej wielbił zasługi cesarza około podniesienia bitności armji i utrzymania pokoju. Cesarz dziękował serdecznie, przypisując swoje sukcesy armji. Poczem uścisnął następcę tronu i Moltkego, któremu dziękował za niezrównane usługi i wyraził w końcu nadzieję widzenia się z obecnymi na przyszły Nowy Rok.

* Turecko-serbska konwencja kolejowa została dnia 31. grudnia r. z. podpisaną *ad referendum*.

* W repetjerowe karabiny — pisze *Kreuz Ztg.* mająca bardzo dokładne informacje z najwyższych kół wojskowych niemieckich — zaopatrzoną zostanie nasza armja najpóźniej do wiosny. Najpierw mają je otrzymać korpusy stojące w pobliżu granicy, a mianowicie 15, 14, 11, 10, 7 i 4 korpus gwardji, jako też korpusy saskie i bawarskie. Doniesienie to kończy *Kreuz Ztg.* temi słowy: „Dzięki tedy energji najwyższej komendy wojskowej niemieckiej, możemy spokojnie patrzeć na wszystkie zbliżające się groźne wypadki.“

* Paryski *Journal officiel* ogłasza dekret ministra wojny dotyczący fortów i oszańcowanych obozów. Według postanowień dekretu są podzielone fortece graniczne na grupy stosownie do obszaru poszczególnych korpusów. Niektóre okręgi korpuśne obejmują po kilka grup. Na czele grupy pierwszej klasy stoi dywizjoner, na czele grupy drugiej klasy brygadjer. Dla Paryża ustanowiony jest osobny komendant forteczny, stojący pod rozkazami gubernatora. Pierwszym komendantem fortecznym mianowany został jenerał Thibaudin.

* Rumuński minister Sturdza przybył do Wiednia i zamieszkał w *Grand Hotel*.

* Turcja zarządziła obowiązkową naukę języka rosyjskiego w wojskowych szkołach — tak donoszą pisma petersburskie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Petersburg 2. stycznia. *Journal de St. Petersbourg* nazywa pogłoski o chorobie cara kłamstwem rozpuszczanem przez spekulantów giełdowych i ajentów prasy.

Rzym 2. stycznia. Zeszłej nocy spalił się częściowo pałac Odeschalchi, Muzeum nie uszkodzone. Szkoda wynosi pół miljona. Król przybył na miejsce pożaru i był entuzjastycznie witany.

(S.) **Wiedeń** 3. stycznia. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów krakowskich padła główna wygrana na nr. 32183. Przy ciągnieniu losów czerwonego Krzyża (austr.) główna wygrana 50.000 zł. padła na los serja 11703 nr. 25.

(S.) **Wiedeń** 3. stycznia. Asystent pocztowy Karol Exner zamordował w hotel Garni na ulicy Pestaloziego aktorkę Ludwikę Vogelmann, z którą utrzymywał miłosny stosunek, poczem odebrał sobie życie.

(S.) **Wiedeń** 3. stycznia. Józefina Amande, o której sądzą, że się utopiła w Dunaju, napisała przedwczoraj list do swojej gospodyni domu, w którym oznajmia jej, że nosi się z zamiarem samobójstwa. Dotychczas mimo usiłowań policji nie odnaleziono jej śladu.

(S.) **Wiedeń** 3. stycznia. Giełda uspokoiła się noworocznemi pokojowemi enuncjacjami prasy, na czem zyskał tok interesów.

Budapeszt 3. stycznia. Korespondent berliński *Pest. Ll.* nazywa artykuł berlińskiej *Milit. Ztg.* samochwalstwem, gdyż z 18 korpusów armji tylko 7 zaopatrzone są w magazynierki.

Budapeszt 3. stycznia. Rząd niemiecki zamówił u tutejszej firmy Ganz & Cp, za 50.000 marek 15-centimet. pociski działowe.

Londyn 3. stycznia. Na życzenie Hartingtona i za jego poradą obejmie Goeschen urząd kanclerza Skarbu. Stawia jednak za warunek, ażeby dwa krzesła w gabinecie dostały się liberałom.

Londyn 3go stycznia. *Times* zapewnia ponownie o istnieniu przymierza niemiecko-rosyjskiego.

Bruksela 3. stycznia. Wielkie wrażenie wywarło, że król i reprezentanci mocarstw byli na przyjęciu noworocznem u księcia Wiktora Napoleona.

Petersburg 3. stycznia. Cała prasa rosyjska w nader wojowniczym tonie odzywa się, twierdząc stanowczo, że Battenberg usłucha rad deputacji bułgarskiej i powróci do Bułgarji. *Nowosti* zapewniają, że wojna wybuchnie co najdalej z początkiem kwietnia, dłużej Rosja zwlekać nie może, że Niemcy w decydującej chwili znajdą się po stronie Austrji. *Now. Wrem.* sądzi, że nadzieja utrzymania pokoju zniknęła zupełnie, odkąd nazwisko Battenberga znów połączono ze sprawą bułgarską.

(S). **Wiedeń** 3. stycznia. Śpiewak ludowy Seiler przebił śpiewaczkę Güschlbauer, ponieważ była obojętną w obec jego zabiegów.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Paryż 3. stycznia. *Temps* potwierdza doniesienie, że Freycinet i Ferry podczas spotkania się w niedzielę u Grevyego, wyrazili potrzebę porozumienia się. Obaj uznali konieczność złączenia wszystkich frakcyj republikańskich celem ułatwienia Gobletowi spełnienia zadania.

Londyn 3. stycznia. *Times* dowiadują się, że za poradą Hartingtona i Chamberlain'a skłoni się prawdopodobnie Göschen do przyjęcia ofiarowanego mu przez Salisbury'ego kanclerstwa Skarbu. Wstąpienie do gabinetu czyni Göschen zawisłem od kilku warunków, co do których dziś ma nastąpić porozumienie. Gdyby Göschen wstąpił do gabinetu, wówczas także wstąpią doń dwaj liberalni panowie.

Londyn 3. stycznia, Gladstone wystosował do nowej liberalnej gazety w Edynburgu pismo, w którem pochwala motywa ustąpienia Churchilla i wzywa liberałów do wytrwania w dotychczasowej polityce i nie opuszczania żadnej sposobności, by odzyskać porozumienie z odpadłymi liberałami.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 3. stycznia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 294·60, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 118·50, Kolej Karola Ludwika 199·75, Połudn. —·—, Renta papierowa —·— 5%, Listy zastawne galic. banku hipot. 100·—, 5% Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 98·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·50 Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·96, Rubel papierowy —·—, Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. stycznia 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Mańkowski, z Podola Rosyjskiego. W. br. Millitz, ze Strutyna. J. ks. Sapieha, z Biłki. Kleeberg, z Tarnopola. E. Mańkowski, z Podola Rosyjskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. E. br. Brunicki, ze Złoczowa. Z. br. Brunicki, z Lubieńca. W. Skarzyński, z Rosji. S. Skirmunt, z Litwy. W. Marczewski, z Warszawy. G. Janiszkiewicz, z Siedlisk. H. Rubinsohn, z Wiednia. N. Billig, z Czerniowiec. A. Ladigin, z Rosji. M. Aschkenazy, z Wiednia.

Wielki wybór artykułów chirurgicznych

utrzymuje na składzie i poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173. 2500 1–0

W teatrze hrabiego Skarbka.

Pod artystycznem kierownictwem Romana Żelazowskiego.

We Wtorek 4. Stycznia 1887 r.

Pierwszy występ pani Olgi de Neval, panny Climeny Calas i panów Lucii de Laspinz, Antonia Curti i Giuseppy Nolli.

AIDA

opera w 4 aktach, a 7 obrazach, J. Verdiego.

Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Reżyser p. A. Kiezman.

OSOBY:

Król Egiptu . . . p. Koncewicz
Amneris, jego córka pna Calas
Aida niewolnica z Etyopii . . . . . pani de Neval
Radames dowódca wojsk egipskich . p. de Laspinz
Ramfis, arcykapłan p. Curti
Amonastro, król Etyopów i ojciec Aidy p. Nolli
Posłaniec . . . . . p. Wojnowski

Rzecz dzieje się w Memfis i Tebach za czasów panowania Faraonów.

CENY MIEJSC: Loża parterowa i I. piętra **7** złr. — Loża II. piętra **4** złr. **50** ct. — Loża III. piętra **3** złr. — Fotel w parterze **2** złr. — Krzesło w parterze 1-rzędne **1** złr. **50** ct. — Krzesło w parterze 2-rzędne **1** złr. — Balkon I-szy **2** złr. — Balkon II-gi **1** złr. — Miejsce numerowane III. piętra **50** ct. — Miejsce do stania III. piętra **30** ct. — Galerja numerowana **25** ct. — Galerja **20** ct. — Parter **60** ct.

Jutro po raz czwarty: **„CHAMILLAC"** komedja w 5 aktach Feuilleta, przekład Z. Sarneckiego.

COGNAC

(Koniak) kuracyjny

Fine Champagne

z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10 letni flasz. złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15 „ „ „	3.—
Meukow et Comp.	20 „ „ „	3.50
„ Carte d'or	25 „ „ „	4.—
Bouteleau et Comp.	25 „ „ „	4.50
Salignac et Comp.	30 „ „ „	5.—

WINA

stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie

z najsławniejszych piwnic

2413 42-0 *polecają handle*

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42 i

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można sprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwn, każde $2^1/_2$ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . złr. 13—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można niefałszowany jedynie w naszym składzie 2436 110—0

M. BEYER i Spółka

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.

KASY ogniotrwałe

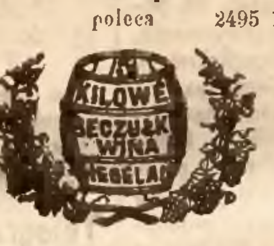
z amerykańskiemi zamkami,

eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej SIMON DEGEN, ulica Karola Ludwika 29. 52 1—2

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 2495 12—43



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 20 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

KAMIENICA

nowa 2 piętrowa we Lwowie jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość u Wielmożnego adwokata Dra Moszyńskiego, ulica Karola Ludwika l. 1, we Lwowie. 49 2—3

HANDEL

Kar. Bałłabana

poleca pod nazwiskiem

„SYRIUSZ"

we Lwowie sprzedawaną

KAWĘ

w najlepszej jakości,

1 kilo zł. 1.50.

$4^3/_4$ kilo tej kawy wysyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7·50. 2726 9—0

Zamówienia na wszystkie towary przez Telefon Nr. 185 odsyłam bezzwłocznie do domu, i oddawca towarów jest uprawniony za towar pieniędzy pobrać.

Handel otwarty od godziny 7. rano do godziny 9. wieczór.

SKŁAD

KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 60 ct.

Na prowincji

$4^3/_4$ kilo 8 złr. 20 ct.

franco. 2120 71—0

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają."

Thé Purgatif-Chambard

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

Pana CHAMBARD w Paryżu



W skład których wchodzą wyłącznie rośliny i kwiaty, stanowią środek przeczyszczający, najprzyjemniejszy i najtańszy. Osoby, bez różnicy płci i wieku, mogą go zażywać bez oderwania się od zajęć. Użycie ich oswobadza od *zaflegmienia i żółci*, które się od czasu do czasu skupiają w żołądku; utrzymują one stolec wolny, podniecają funkcye trawienia i cyrkulacyę krwi ułatwiają. Własności te sprawiają, że użycie ich skutkuje pomyślnie przeciw: *zawrotom głowy, migrenom, mdłościom, biciu serca, niestrawnościom, zatwardzeniom, i wszelkim dolegliwościom, pochodzącym z zaflegmienia kiszek lub żołądka.*

We LWOWIE w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, dawniej Nahlika Krzyżanowskiego. 10

„ŚMIGUSA"

dwutygodnika humorystycznego

wyszedł **Nr. 1.** z bogato kolorowanemi ilustracjami.

Prasa polska jako to: „Dziennik Polski," „Kurjer Lwowski," „Nowa Reforma," „Tygodnik Illustrowany," „Bluszcz," „Kłosy," itd. uznały „Śmigusa" za wyborne pismo humorystyczne.

Adres Redakcji: ***Lwów, Halicka liczba 46.***

Prenumerata kwartalna **tylko 1 złr. 20 ct.**

HANDEL TOWARÓW

korzennych i kolonialnych

JANA M. GREINERA

we Lwowie,

w kamienicy narożnej przy ulicy Stryjskiej i św. Mikołaja, poleca

pokój do śniadań

w którym przekąski wszelkiego rodzaju i rozmaite trunki najlepszej jakości i po umiarkowanych cenach, podawane będą.

PATENTOWANE

we wszystkich krajach

MEBLE

giętе, toczone,

z wciętą obwódką pozłacaną

jakoto:

krzesła, fotele, kanapy, stoły i t. d., w najnowszych fasonach

wyrobu pierwszej czeskiej fabryki

mebli

D. G. Fischla Synów w Niemec

tudzież

wszelkie gatunki mebli żelaznych jakoto: łóżka, etażerki, stoliki na kwiaty, stoliki nocne, krzesła ogrodowe itd. — wyrobu fabryki

Reicharda i Spółki

we Wiedniu

poleca jeneralny zastępca tych fabryk **dla Galicji i Bukowiny**

ZYGMUNT FREY

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 24,

upraszając oraz o łaskawe odwidziny składu wzorów tamże się znajdującego.

Cenniki rozseła się na żądanie bezpłatnie. 32 11—12

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA BUTELKOWEGO.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. WIESER.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 39 4—10

Przez pierwszorzędne kollegia medyczne w Niemczech zbadane,

a przez wysoki Rząd węgierski z powodu znakomitej użyteczności koncesjonowane

płótno gośćcowe

na gościec, reumatyzm, biegunkę, wszelkie kurcze w rękach, nogach, a szczególnie na rozszerzenie żył (żylaki), na obrzmienia, zwichnienia i kolki w boku, z pewnym skutkiem jako pierwszorzędny, szybko i pewnie leczący środek.

W pakietach z wskazówkami użycia po 1 złr. 5 ct, dwa razy większe na cierpienia większe po 2 złr. 10 ct.

Sławny lekarz Dr. Hufeland mówi w swych dziełach medycznych: „Są dwie choroby, przeciw którym sztuka lekarska napróżno zdawała się szukać środka skutecznego, są to **gośćcowe bóle głowy i podagra;** stosowny na nie środek znaleziono **w płótnie gośćcowem.**

Podobnie sławny 2708 6—6

paryski plaster uniwersalny

na wszelkie rany, ropienia, czyraki, nabrzmienia z przemrożenia i na odgniotki.

Słoik z wskazówkami użycia 35 ct. i 70 ct.

We Lwowie do nabycia jedynie w aptece Zygmunta Ruckera.

TUTKI CYGARETOWE

wyrabiane z prawdziwych papierków francuskich: Panama, Abadie, Mais, Cartouché w dwóch gatunkach, Persan, La Patrie, Houblon i t. p. najlepszych gatunków — poleca

ANTONI GAWŁOWSKI

plac Marjacki, liczba 8, pierwsze piętro.

Sprzedaje się w pudełkach i bez pudełek. — Cena za 1000 tutek 1 złr. 20 ct. i wyżej. — Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Handel win i Restauracja

LUDWIKA STADTMÜLLERA

przeniesione zostały w dniu 4go grudnia 1886 r.

do własnej kamienicy, 35 10–10

ulica Krakowska liczba 9,

gdzie również urządzono

pokoje meblowane z całym komfortem.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 cnt. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podług, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon . .	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 cnt. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA najlepszy środek do czyszczenia sukień męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu pakiet	20

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. 2412 3 36—0

Szczęście w Brunszwiku!

500.000 marek

można wygrać przez wzięcie udziału w rozpoczynającym się teraz losowaniu **102. książęc.**

BRUNSZWICKIEJ LOTERJI KRAJOWEJ!

Ta zawiera 100.000 losów, na które przypada w 6 oddziałach **50.000 wygranych i 1 premja** w ogólnej kwocie

10 miljonów 402.000 marek,

w skutek czego połowa z wszystkich losów wygrywa, przypadają więc na wszystkie klasy następujące wygrane: Główna wygrana w szczęśliwym wypadku **marek 500.000,** szczegółowo:

1 premja	marek	300.000	1 wygrana	marek	12.000
Wielki los	„	200.000	22 wygran. po	„	10.000
1 wygrana	„	100.000	1 „	„	8.000
1 „	„	80.000	3 „	„	6.000
1 „	„	60.000	55 „	„	5.000
2 wygrane po	„	50.000	2 „	„	4.000
3 „ „	„	40.000	107 „	„	3.000
2 „ „	„	30.000	313 „	„	2.000
1 wygrana	„	25.000	723 „	„	1.000
6 wygran. „	„	20.000	1048 „	„	500
12 „ „	„	15.000	itd. itd.	razem **50.000** wygran.	

Pierwsze ciągnienie z 3.000 wygranemi odbędzie się nieodwołalnie

13. i 14. stycznia 1887

i upraszam zamówienia *odwrotną pocztą* przed wyż wymienionym terminem pod moim adresem przysyłać, a wyszlę natychmiast po otrzymaniu gotówki lub przekazu pocztowego 43 3—3

Cwierć losu oryginalnego	po złr. 2.60	czyli marek	4.20
Pół „ „	po złr. 5.20	czyli marek	8.40
Cały los oryginalny	po złr. 10.40	czyli marek	16.80

Każdy nabywca losu otrzyma *gratis urzędowy* plan gry i listę ciągnień.

Selmar Goldschmidt Bank-u. Wechselgeschäft Braunschweig.

Tylko na Święta!

Z powodu wielkiego zapasu

naturalnych WIN czystych

urządził handel

STAN. WOJCIECHOWSKIEGO

wysprzedaż

po znacznie zniżonych cenach.

Każde wino przed kupieniem można gratis próbować.

Wina węgierskie.	flaszka	Wina austrjackie.	flaszka
Preszburger . . . złr.	—·40	Retzer stołowe . . złr.	·40
Zieleniak Nr. 1. . . „	—·50	Vöslauer . . . . „	—·75
„ „ 2. . . „	—·60	„ Schlumberger „	—·85
„ „ 3. . . „	—·75	Weidlinger . . . „	—·60
Hegelayer wytrawny „	—·85	Nussberger . . . „	—·60
Samorodner b. dobry „	—·95	Klosterneuburger . „	—·85
„ „ stary „	1·20	Burgunder czerwony „	1·—
Maślacz . . . . . „	1·60	Vöslauer „ . . „	—·85
Tokayer . . . 2·50 i „	1·80		
Ruster . . . . . „	—·85		
Ofn. Adelsberg czerw. „	—·85		
Erlauer czerw. . . „	—·85		
Budaj „ . . . . „	—·60		

oraz wielki zapas win francuskich, reńskich, hiszpańskich i szampańskich.

ZNAKOMITY MIÓD flaszka 70 cnt. i 1 złr. 30 cnt.

Szczególną uwagę zwracam 2751 7—7

na wystałe **PIWO PILZNEŃSKIE** we flaszkach

1 flaszka pół-litrowa 16 cnt., 1 flaszka $^1/_1$ litr. 32 cnt.

WÓDKI

hrabiego Drohojowskiego i hrab. Potockiego

i własnego napełniania (wszystkie smaki) flaszka 30, 35, 50, 60 i 65 ct.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie,

pod zarządem 48 3—3

Towarz. krakowskiego Wzajemnych Ubezpieczeń

wypłaca swoim członkom począwszy od 3. Stycznia 1887 r. od udziałów wpłaconych przed 1. Października 1886 r.

5%

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1886, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filji we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem podaje się do wiadomości interesowanych, że Towarzystwo przyjmuje także od osób niebędących członkami Towarzystwa wkładki na książeczki, i oprocentowuje takowe po 4% — **zwraca zaś do zł. 1000 w. a. bez wypowiedzenia.**

Dyrekcja.

(Przedruk niepłacamy).

Do utrzymania mego zdrowia

okazała się już od wielu lat **Czekolada zdrowia Jana Hoffa** tak niezbędną, że obejść się bez niej nie mogę.

(Słowa uzdrowionego).

Ważne dla nerwowych, niedokrewnych, cierpiących na bladaczkę, brak apetytu, snu, katar żołądkowy.

Wiele pism dziękczynnych. Własne słowa podziękowania za uzdrowienie do wynalazcy słodowych fabrykatów zdrowia Jana Hoffa, nadwornego dostawcy większej części dworów europejskich, ck. radcy, posiadacza 65 wysokich odznaczeń w Berlinie i Wiedniu I. Graben, Braunerstrasse 8.

Baden obok Wiednia, 8. lipca 1886.

Wielmożny Panie! Od wielu lat używam ***celem utrzymania mego zdrowia, słodowych i czekoladowych preparatów Jana Hoffa*** i gdy mi wyjdą, a ja przez dni kilka pozbawiony jestem przyjemności ich używania, doznaję znowu ***trudności w trawieniu, gwałtownego kaszlu i osłabienia nerwowego,*** które jednakże ***natychmiast znikają*** po użyciu Pańskiego wybornego i znakomitego środka tj. słodowo-czekoladowych preparatów Jana Hoffa.

Chcąc tedy utrzymać moją siłę i zdrowie, nie mogę zaprzestać używania ***słodowej czekolady zdrowia Jana Hoffa,*** która stała się potrzebą mego życia. Proszę przez oddawcę niniejszego listu przysłać mi za opłatą 2 kilo I. sorty. Wyrażając Panu moją serdeczną wdzięczność, kreślę się z poważaniem ***Filip Wiener,*** rabin. Baden obok Wiednia.

Wysokie uznania ze strony panujących:

Cesarz austrjacki: Cieszę się, że mogę pana odznaczyć. (W dyplomie na dostawcę nadwornego i w udzieleniu złotego krzyża zasługi). — ***Król Wilhelm IV. pruski:*** Pańskie wyborne piwo, zrobiło mi bardzo dobrze. — ***Jego Wysokość król Albert saski:*** Pański ekstrakt słodowy posłużył mej matce królowej wybornie. — ***Król Chrystjan duński:*** Z prawdziwą radością zauważyłem wyborne skutki ekstraktu słodowego na sobie, członkach mego domu i znajomych.

Należy się wystrzegać oszukaństwa i naśladownictwa, należy uważać na markę ochronną (portret i podpis wynalazcy Jana Hoffa).

Poniżej 2 złr. nie rozsyła się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych składach. 22 2—2 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.